

Rudnik nad Sanem dopiął swego:
plecionkarstwo na liście UNESCO **str. 7**



FOT. PAWEŁ DUBIEL

Jesienią 1946 r. w drodze z Gdyni do Świnoujścia doszło do pierwszej po wojnie katastrofy w Polskiej Marynarce Wojennej. **str. 9**

POD
PARAGRAFEM

JEDYNA GAZETA REGIONALNA NA PODKARPACIU

nowiny

n o w i n y 24.pl

Czwartek
19.02.2026

Nr 34 (21 741)

www.nowiny24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Czy będzie zmiana
na stanowisku
dyrektora
Filharmonii
Podkarpackiej? **str. 4**

Bożena Dykiel
do swoich ról lubiła
dodawać komediowy
„prztyczek” **str. 8**

Ponad 55 tys. zł
na leczenie
podopiecznych
Fundacji Otwartych
Serc **str. 6**

Nr ISSN 0137-9534

Nr indeksu 3503 62



REGION

Coraz więcej osób uczy się strzelać
i stara się o pozwolenie na broń **str. 3**



FOT. PAWEŁ DUBIEL

WALORYZACJA ŚWIADCZENIA WZROSŁĄ OD MARCA O 5,3 PROC.

Emerytury w górę. Rosną też trzynastki, renty oraz dodatki

Patrycja Zemła, US
wydawcy@nowiny24.pl

Znana jest już wysokość tegorocznej waloryzacji emerytur i rent. Wraz z waloryzacją wzrosną też m.in. trzynaste i czternaste emerytury, świadczenia przedemerytalne, dodatki oraz świadczenia honorowe dla stulatków.

Świadczenia wzrosną od marca o 5,3 proc. Emeryci i renciści nie muszą składać żadnego wniosku ani dopełniać żadnych innych formalności, by skorzystać z podwyżki. Ich świadczenia zostaną podwyższone z urzędu.

- W wyniku waloryzacji kwota najniższej emerytury, renty rodzinnej oraz renty z tytułu całkowitej niezdolności do pracy wzrosnie o 99,58 zł, osiągając kwotę 1 978,49 zł brutto.

Renta socjalna również zostanie podwyższona do kwoty 1 978,49 zł. Renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy od 1 marca 2026 r. wyniesie 1483,87 zł. Ponadto kwota graniczna świadczenia uzupełniającego dla osób niezdolnych do samodzielnej egzystencji zostanie zwiększona o 135,28 zł, co łącznie da wartość 2 687,67 zł - wyjaśnia Wojciech Dyląg, rzecznik ZUS w województwie podkarpackim.

I dodaje, że na Podkarpaciu (według danych na koniec stycznia 2026 r.) ZUS wypłacił ponad 452 tys. emerytur i rent (Oddział ZUS w Jasle: 141793, Oddział w Rzeszowie: 310 333).

Świadczenia przedemerytalne
Zwaloryzowane zostaną także kwoty dodatków i świadczeń pieniężnych. Świadczenie przedemerytalne wyniesie 1 993,76 zł brutto, dodatek

dla sieroty zupełnej wzrosnie do 689,17 zł, a dodatek pielęgnacyjny osiągnie kwotę 366,68 zł. Dodatkowo dodatek pielęgnacyjny dla inwalidy wojennego uznanego za całkowicie niezdolnego do pracy i niezdolnego do samodzielnej egzystencji wyniesie 550,02 zł, natomiast ryczałt energetyczny będzie wynosił 336,16 zł. Waloryzacja obejmuje świadczenia przyznane do końca lutego 2026 roku.

Trzynastki i czternastki też będą wyższe

Waloryzacja przekłada się także na wzrost trzynastych i czternastych emerytur. Trzynastka ma wysokość najniższej emerytury obowiązującej od 1 marca tego roku, w którym ma zostać wypłacona. W 2026 roku wyniesie więc ona 1 978,49 zł brutto. ©
Ciąg dalszy str. 6

Nowy rekord morsa z Sopolka w Rzeszowie

Damian Kasprzyk wytrzymał ponad godzinę w całkowitym zanurzeniu w lodowatej wodzie. Oddychał przez aparat tlenowy **str. 2**

Absolwenci uczelni
w Rzeszowie
zarabiają mniej niż
szkół w innych
dużych miastach
str. 5

Za kradzież
rozbójniczą
w rzeszowskim
sklepie odpowie
trzech 16-latków
str. 6



Tegoroczny wzrost świadczeń jest nieco mniejszy niż przed rokiem. W 2025 emerytury wzrosły o 5,5 proc.

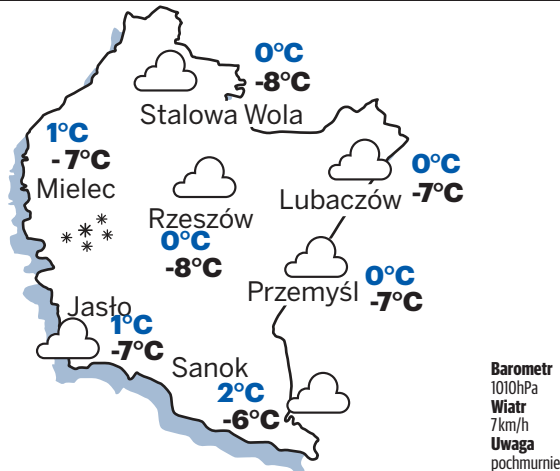
Jutro w naszej gazecie PULS

- Reportaże z Polski i z naszego regionu
- Komentarze, publicystyka
- Rozrywka, krzyżówki, sport
- Bieżące informacje z Podkarpacia

Zamów prenumeratę

Nowiny ☎ 17 777 01 39
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nowiny24.pl

Pogoda w regionie



Cieplejsze noce od soboty

19 LUTEGO 2026

Dzisiaj 50. dzień roku
Do sylwestra pozostało 315 dni.

Wschód Słońca
w Rzeszowie o godz. 6.35

Zachód Słońca
w Rzeszowie o godz. 16.57

Przysłowie na dzisiaj: W lutym śniegi i mróz stały czynią w lecie upały. Gdy burze, deszcze panują, dobry plon nam obiecują.

Imieniny dziś obchodzą: Bonifacy, Henryk, Józef, Julian, Konrad i Marcelli.

KALENDARIUM

1807

W Bydgoszczy uroczystie odczytano dekret Napoleona Bonapartego o utworzeniu Księstwa Warszawskiego.

1846

Rozpoczęła się masowa rzeź ziemian, tzw. rzeź galicyjska (nz.). Chłopi pod przywództwem Jakuba Szeli wymordowali 3000 ziemian.



WIKIPEDIA

1987

USA zniosły sankcje gospodarcze wobec PRL, nałożone przez prezydenta Ronalda Reagana po wprowadzeniu stanu wojennego.

2010

1919

Opuszczony przez uciekających Niemców Białystok został zajęty przez Wojsko Polskie i przyłączony do Rzeczypospolitej.

Podczas Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Vancouver Justyna Kowalczyk zdobyła brązowy medal w narciarskim biegu łączonym.

Tablica pamięci strajków studenckich w 1981 roku

Piotr Samolewicz
piotr.samolewicz@polskapress.pl

Przy wejściu do budynku Wydziału Matematyczno-Fizycznego dawnej WSP odsłonięto tablicę poświęconą strajkom okupacyjnym zorganizowanym przez Niezależne Zrzeszenie Studentów.

- Jest to hołd złożony tym kolegom i koleżankom, którzy poświęcili swoje zawodowe i osobiste sukcesy - mówiła Bogusława Buda podczas uroczystości odsłonięcia tablicy poświęconej dwóm strajkom zorganizowanym przez działaczy Niezależnego Zrzeszenia Studentów Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie.

Organizatorzy strajków byli usuwani z uczelni przez władze PRL, otrzymując „wilcze bilety”. To uniemożliwiało im zdobycie wykształcenia wyższego.

Tworzyli przestrzeń wolności

Przy wejściu głównym do budynku dawnego Wydziału Matematyczno-Fizycznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie (obecnie budynek A2 Uniwersytetu Rzeszowskiego) przy ulicy Kopisto odsłonięto wczoraj tablicę poświęconą dwóm strajkom okupacyjnym zorganizowanym w tym budynku przez działaczy Niezależnego Zrzeszenia Studentów (NZS) Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie.

- Tablica przywraca pamięć o studentach, którzy w latach

1980-1981 tworzyli tutaj swoją przestrzeń wolności, walcząc nie tylko o swoje prawa i pierwszą w tzw. demoludach niezależną od władzy komunistycznej organizację studencką, ale walcząc także o niezależność i autonomię wyższych uczelni, wpisując się w ten sposób w wielki nurt rewolucji solidarnościowej - powiedział dyrektor Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie prof. Dariusz Iwaneczko.

Podkreślił rolę ówczesnych działaczy NZS: Wandy Tarnawskiej, która współpracowała z IPN przy redagowaniu treści inskrypcji na tablicy; Marka Wójcika, współzałożyciela NZS na WSP i aktywnego działacza struktur opozycyjnych w latach 80.; a także pierwszego dyrektora IPN Oddziału w Rzeszowie śp. Zbigniewa Nawrockiego, który zaczynał swoją działalność publiczną od pracy w NZS.

Pomysłodawczynią upamiętnienia była Bogusława Buda, przewodnicząca Organizacji Międzyzakładowej NSZZ Solidarność Pracowników Oświaty i Wychowania w Rzeszowie, uczestniczka strajków w 1981 r.

Bogusława Buda wspominała rolę prof. Romana Wyrzykowskiego, jego żony Barbary i ich syna Radosława, którzy przekazywali studentom patriotyzm i wiedzę historyczną. Mówczyni wyznała, że po raz pierwszy dowiedziała się o Katyńiu z niezależnego studenckiego pisma „Kontrapunkt” wydanego na WSP w kwietniu 1981 roku. ©©

Nowy rekord Damiana Kasprzyka, morsa z rzeszowskiego Soplekka

Wojciech Tatar
wojciech.tatar@polskapress.pl

Damian Kasprzyk z rzeszowskiego klubu RKM Soplek, ustanowił w Mielnie rekord w ekstremalnym morsowaniu. Wytrzymał ponad godzinę w całkowitym zanurzeniu w lodowatej wodzie.

Dotychczasowy, oficjalny rekord w tej konkurencji wynosił 54 minuty. Aby wynik mógł zostać uznany, konieczne było przekroczenie granicy 58 minut. Próba odbyła się w Morsowym Miasteczku Valerjana Romanovskiego, w specjalnie przygotowanej przezroczystej skrzyni.

Oddychał przy pomocy aparatu

Damian zanurzył się całkowicie w wodzie o temperaturze poniżej 4 stopni Celsjusza. Podczas próby oddychał przy użyciu aparatu oddechowego ze sprężonym powietrzem, stosowanego przy nurkowaniu.

Odcliczanie rozpoczęło się po pełnym zanurzeniu ciała. Po czasie 1 godziny i 29 sekund nasz zawodnik zakończył próbę, przekraczając dotychczasowy rekord uznany przez Guinness World Records.

- Jest to wyjątkowo trudny rekord, wymagający bardzo dobrej znajomości własnego ciała oraz umiejętności rozpoznawania



Próba odbywa się w pełnym zanurzeniu, a śmiełek oddycha poprzez aparat tlenowy

nia bezpiecznych granic organizmu. W tym przypadku nie ma kontaktu z ratownikiem, jedynie można porozumiewać się gestami. Ja kiwałem głową. Bardzo ważną rolę ratowników, którzy muszą mieć pełną wiedzę dotyczącą objawów hipotermii. W tym przypadku moją próbę zabezpieczali sprawdził ratownicy z Pogotowia Medycznego AMBIE-LANS, współpracujący z zespołem Romanovski Team - mówi Damian Kasprzyk.

Jest już rekordzistą świata

Choć podczas wydarzenia nie byli obecni oficjalni se-

dziowie Guinness World Records, próba została przeprowadzona zgodnie z obowiązującymi wytycznymi. Zgromadzono pełną dokumentację wideo, precyzyjne pomiary czasu oraz oświadczenia świadków. Materiały zostały przekazane do Guinness World Records i obecnie oczekują na oficjalną weryfikację, która może potrwać do 12 tygodni.

Damian Kasprzyk od ponad dziesięciu lat zajmuje się eksperymentami na zimno jako świadomą formą pracy z ciałem i psychiką.

Jest rekordzistą Guinness World Records w pełnym kon-

takcie ciała z lodem z czasem 5 godzin 1 minuta i 33 sekundy.

Jest również rekordzistą świata certyfikowanym przez organizację Record Holders Republic w pełnym zanurzeniu w wodzie o temperaturze poniżej 1 stopnia Celsjusza z czasem 60 minut, ustanowionym wspólnie z Tobiaszem Imbierskim i Valerjanem Romanovskim.

Na jego koncie znajduje się także zwycięstwo w II Międzynarodowych Mistrzostwach Morsowania imienia Valerjana Romanovskiego z czasem 6 godzin 5 minut oraz liczne treningi i próby w skrajnych warunkach. ©©

nasz REGION

www.nowiny24.pl

KRÓTKO

RZESZÓW

Nowa droga połączy ulice Wołyńską i Potokową

Dzięki tej inwestycji powstanie połączenie pomiędzy dwoma osiedlami: Staroniwą i Kotuli. Przetarg na wybór firmy, która zrealizuje to zadanie został już ogłoszony. Wykonawca może zostać wybrany wcześniej wiosną. Powstanie ponad 800-metrowa droga, która będzie miała 7 metrów szerokości. Częścią tego zadania będzie także budowa chodników i drogi rowerowej, zatok autobusowych, oświetlenia, przebudowa

i budowa zjazdów. Inwestycja ma być gotowa w 21 miesięcy od dnia podpisania umowy. Będzie w części dofinansowane z funduszy UE. Budowa połączenia ulic Wołyńskiej i Potokowej będzie kontynuacją innej dużej inwestycji drogowej, która została oddana w ubiegłym roku. Powstała wtedy droga o łącznej długości 800 metrów - nowe odcinki ul. Wołyńskiej i Słoneczny Stok. Koszt tego zadania wyniósł 16 mln zł.

JASŁO

Karpacki Ogród Deszczowy



FOT. STAROSTWO POWIATOWE W JASŁE

W parku przy szpitalu na powierzchni około 1,7 ha powstał zielony parking na 10 miejsc, staw hydrofitowy, altana z zielonym dachem oraz łąka kwietna, oświetlone 46 latarniami alejki i drewniany plac zabaw. Zamontowano tablice z kodami QR do ścieżki edukacyjnej. Koszt inwestycji to 3 mln zł. BH

MEDYKA

Pijany 62-letni kierowca chciał przejechać przez granicę

Celników zaniepokoiło zachowanie kierowcy mercedesa, sugerujące stan po spożyciu alkoholu. Wezwano policjantów z Przemyśla. Badanie wykazało u kierowcy ponad promil alkoholu w organizmie. W związku z naruszeniem przepisów obowiązujących na terenie naszego kraju,

funkcjonariusze policji wystąpili z wnioskiem do Straży Granicznej o wydanie decyzji zobowiązującej kierowcę do powrotu do kraju pochodzenia.

Ukraińiec opuścił terytorium Polski. Otrzymał 5-letni zakaz wjazdu na terytorium strefy Schengen. opr. nz

POWIAT KROŚNIĘSKI

Nawet 10 lat pozbawienia wolności grozi 45-latkowi, który usłyszał zarzut kradzieży z włamaniem. Mężczyzna dostał się do pomieszczenia firmy w Równem i zabrał alkohol oraz system do kierowania koparką. Straty wyceniono na prawie 120 tysięcy zł. Wobec podejrzanego sąd zastosował tymczasowy areszt na 3 miesiące. Odpowiedzialności nie uniknie także 32-latek, który kupił od niego skradziony przedmiot.



FOT. KWP

POWIAT DĘBICKI

115 km/h przez wieś
2 tys. zł mandatu, 14 punktów karnych oraz utrata prawa jazdy na 3 miesiące to konsekwencje, jakie poniosła 26-latką z Dzwonowej, która o 65 km/h przekroczyła dozwoloną prędkość.

Zdarza się, że na strzelnicę przychodzą całe rodziny

Wojciech Tataro
wojciech.tataro@polskapress.pl

Polacy zbroją się na potęgę. Z danych Komendy Głównej Policji wynika, że od 2022 roku, gdy Rosja zaatakowała Ukrainę, liczba wydanych pozwoleń na broń gwałtownie się zwiększyła.

Ubiegły rok był rekordowy, ponieważ wydano ponad 50 tys. takich uprawnień. Obecnie pozwolenie na broń posiada w skali kraju ponad 1,3 mln osób. Najwięcej pozwoleń na broń wydano w ubiegłym roku w celach kolekcjonerskich - 21 071 i sportowych - 17 601, na trzecim miejscu znajduje się ochrona osobista - 7 254, a na kolejnym łowiectwo - 6 766. To najważniejsze powody uzyskania legalnego dostępu do broni. Najprostszym sposobem jest należenie do klubu strzelectwa sportowego lub stowarzyszenia strzelectwa - kolekcjonerskiego.

W tendencje krajowe wpisuje się również nasze województwo. Strzelanie staje się modne, a dzięki powstającym strzelnicom bardziej powszechne. Wzrost zainteresowania strzelectwem można zauważyć na strzelnicach powiatu rzeszowskiego w strefie ekonomicznej Rzeszów Dworzysko. To obecnie najnowocześniejszy obiekt tego typu w Polsce z dostępem do kilkudziesięciu różnych broni różnego kalibru. Od otwarcia w październiku ubiegłego roku -



FOT. PAWEŁ DUBIEL

Przed staraniem się o pozwolenie na broń najpierw warto się nauczyć nią posługiwać

oprócz służb mundurowych i klas o profilu wojskowym - chętnie korzystają z niej też zwykli mieszkańcy.

- Zainteresowanie, jakim cieszy się nasza strzelnica, potwierdza, że jej budowa była bardzo potrzebna. Takiego profesjonalnego obiektu brakowało w naszym regionie, a w szczególności powiecie. Temat bezpieczeństwa jest obecnie bardzo ważny, a na naszej strzelnicy zarówno młodzie, jak i nieco starsi mogą zapoznać się z bronią i spróbować swoich sił w strzelectwie - zauważa Krzysztof Jarosz, starosta rzeszowski.

Procedury starania się o pozwolenie na broń znacznie upraszcza członkostwo w stowa-

rzyszeniu lub klubie strzelectwa kolekcjonerskim. Przy strzelnicach na Dworzysku działa takie stowarzyszenie - „Dycha”

- Mamy osoby, które odwiedzają naszą strzelnicę i nie ukrywają, że starają się o pozwolenie na broń, więc chcą dołączyć do naszego stowarzyszenia. Informujemy ich o wszystkich szczegółach związanych z takim wnioskiem oraz przygotowujemy do egzaminu teoretycznego i praktycznego. Najważniejszą rzeczą jest uczenie zainteresowanych posługiwania się i obchodzenia z bronią. Doradzamy także po zdaniu już egzaminu wybór broni w zależności od predyspozycji, danej osoby - mówi Paweł Czekajski, kierow-

nik strzelnicy i instruktor strzelectwa, którego zdjęcie zamieściliśmy na 1 stronie.

Strzelanie odbywa się pod okiem profesjonalnych instruktorów. Z obiektu korzystają zarówno grupy zorganizowane jak całe rodziny. - Zdarza się, że przychodzi mąż z żoną i dziećmi, wynajmują kilka stanowisk i strzelają, każdy z innej broni. Teraz podczas waleentynek były serca jako tarcze i chłopak trafił w tarczę, pod którą ukryty był napis - prezentem dla wybranki i na odwrót. Zdarzają się też babskie spotkania, zresztą panie nie strzelają gorzej od mężczyzn, kwestią jest właściwie dobranie broni przez instruktora - opowiada Paweł Czekajski.

Na strzelnicę spotkaliśmy panią Justynę, która co rusz oddawała celne serie do tarczy, stosując się do wskazówek instruktora. - Biorę udział w trydniowym treningu. Dzisiaj mamy drugi dzień. Świetna zabawa, bardzo profesjonalni instruktorzy. Strzelanie to umiejętność, która się przydaje. Ważna, aby można się obronić i wiedzieć, jak się zachować w niebezpieczeństwie. Nie mam pozwolenia na broń, strzelam rekreacyjnie na strzelnicy. O pozwoleniu nie myślałam, ponieważ chciałam się nauczyć dobrze strzelać. Na początku to była ciekawość, jednak, gdy się więcej zaczęło strzelać, to wciąga - opowiada pani Justyna. Na co dzień pracuje jako lekarz. ©©

Powstaje blok SIM Podkarpacie za 21 mln zł

opr. Koch
k.oronowicz@nowiny24.pl

Na działce przy ul. Szarych Szeregów w Jarosławiu rozpoczęły się pierwsze roboty związane z budową nowego bloku w ramach Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej Podkarpacie.

Budynek będzie miał cztery kondygnacje nadziemne i jedną podziemną. W garażu zaplanowano 52 miejsca postojowe. Powstaną także pomieszczenia gospodarcze - łącznie 61 komó-

rek lokatorskich. W bloku zaprojektowano 60 mieszkań o powierzchni od 40 do 62 metrów kwadratowych. Na parterze, w piątej klatce schodowej, przewidziano również przestrzeń przeznaczoną na klub dziecięcy.

Nowoczesny i energooszczędny

Projekt zakłada zróżnicowaną bryłę obiektu, która ma przełamać monotonię elewacji i nadać budynkowi nowoczesny charakter. Budynek zostanie wyposażony w windę oraz

rozwiązania energooszczędne, w tym instalację fotowoltaiczną, co ma przełożyć się na niższe koszty eksploatacji dla przyszłych mieszkańców.

Realizacja inwestycji SIM Podkarpacie to kolejny krok w kierunku zwiększenia dostępności mieszkań w Jarosławiu i rozwijania nowoczesnego budownictwa społecznego w regionie.

SIM Podkarpacie to spółka 9 gmin: Boguchwały, Dynowa, Jarosławia, Leżajska, Miejsca Piastowego, Nowej Sarzyny, Sędziszowa Młp., Sokołowa Młp.,

Wietrzychowic oraz Krajowego Zasobu Nieruchomości.

Jej zadaniem jest budowa mieszkań na wynajem o umiarkowanym czynszu z możliwością uzyskania własności mieszkania po kilkunastu latach.

Lokale w ramach SIM są przeznaczone dla osób, które nie mają własnego mieszkania, ani też szans na otrzymanie kredytu hipotecznego, ale stać je na regularne płacenie czynszu i mają wkład własny w wysokości 20 proc. wartości mieszkania.

Ukraińscy maszyniści zostali oskarżeni o przemykanie rodaków

opr. baj
wydawcy@nowiny24.pl

Akt oskarżenia w tej sprawie trafił do Sądu Okręgowego w Przemyślu.

Jak poinformowała rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Przemyślu prokurator Marta Pętkowska, według ustaleń śledztwa dwaj maszyniści kolei ukraińskich - Roman R. i Volodymyr V. w celu osiągnięcia 12 tys. USD korzyści majątkowej ukrywali w 2024 roku w elektrowozie pociągu Odessa-Przemyśl dwóch obywateli Ukrainy, przewożąc ich przez granicę państwową bez kontroli paszportowej ukraińskich i polskich służb granicznych. Współdziałali z innym maszynistą kolei ukraińskich o imieniu Serhii,

wobec którego materiały zostały wyłączone do odrębnego postępowania. Roman R. i Volodymyr V. usłyszeli zarzuty udziału w zorganizowanej grupie przestępczej zajmującej się organizowaniem nielegalnego przekroczenia granicy oraz zorganizowania nielegalnego przekroczenia granicy dwóm obywatelom Ukrainy. Za zarzucane im czyny Kodeks karny przewiduje od 6 miesięcy do 8 lat więzienia. Prok. Pętkowska dodała, że w toku śledztwa podejrzani nie przyznali się do zarzucanych im czynów i odmówili składania wyjaśnień. - Stan faktyczny ustalono w oparciu o wyjaśnienia złożone przez obywateli Ukrainy podejrzanych o nielegalne przekroczenie granicy - poinformowała prokurator. (API/PAP)

Będzie zmiana na stanowisku dyrektora filharmonii?

Kinga Dereniowska
kinga.dereniowska@polskapress

Informacja o konkursie na stanowisko dyrektora Filharmonii Podkarpackiej pojawiło się w biuletynie informacji publicznej urzędu marszałkowskiego.

Od 18 lat instytucją kieruje profesor Marta Wierzbieniec. Stanowisko objęła we wrześniu 2008 roku. Zastąpiła wówczas Wergiliusza Gołąbka. Od tego czasu nieprzerwanie zarządza najważniejszą instytucją kultury na Podkarpaciu. Jest też dyrektorem Muzycznego Festiwalu w Łańcucie.

Stąd ogłoszenie o zamiarze przeprowadzenia konkursu pojawiło się dość niespodziewanie.

Okazuje się, że 31 sierpnia tego roku dobiega końca kadencja prof. Marty Wierzbieniec na stanowisku dyrektora Filharmonii Podkarpackiej im. Artura Maławskiego w Rzeszowie. Zgodnie z przepisami Urząd Marszałkowski, który nadzoruje pracę instytucji, zobowiązany jest ogłosić konkurs na dyrektora.

Jak informuje Krzysztof Witek z biura prasowego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego, konkursu organizować nie planowano.

- Zarząd województwa podkarpackiego planował skorzystać z innej dopuszczalnej ustawowo możliwości, tj. przedłu-



Dyrektor Filharmonii Podkarpackiej i Festiwalu Muzycznego w Łańcucie - Marta Wierzbieniec

żenia powołania obecnej dyrektorki bez przeprowadzenia konkursu - podaje.

Jednak z racji tego, że Filharmonia Podkarpacka jest od 2017 roku instytucją współprowadzoną przez Województwo Podkarpackie oraz ministra kultury i dziedzictwa narodowego, na powołanie bez konkursu musiało się ono zgodzić. Martę Wierzbieniec chciano wydłużyć kadencję na okres pięciu sezonów artystycznych (od 1 września 2026 r. do 31 sierpnia 2031 r.).

- Wniosek ten został zaopiniowany negatywnie, a mini-

sterstwo zarekomendowało przeprowadzenie procedury konkursowej - przekazuje Krzysztof Witek.

Jak czytamy w ogłoszeniu, decyzja ministerstwa podyktowana jest „strategią transparentnego wyłaniania dyrektorów państwowych i współpro-

Procedura ruszy na dniach, a wyłonienie dyrektora filharmonii planowane jest do końca sierpnia 2026 roku.

wadzonych instytucji kultury”.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami konkurs powinien zostać ogłoszony „nie później niż 6 miesięcy przed upływem obecnego powołania”. Oznacza to, że procedura ruszy na dniach, a wyłonienie dyrektora planowane jest do końca sierpnia 2026 roku. Zwykle sam zamiar ogłaszany jest pół roku przed konkursem. - Podejmowane działania mają na celu zapewnienie ciągłości funkcjonowania instytucji oraz pełne dochowanie obowiązujących przepisów prawa - zapewnia przedstawiciel UM. ©©

0011481862

Panu Adamowi Sikora

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają

Zarząd oraz koleżanki i koledzy
ze Spółdzielni Mieszkaniowej „Nowe Miasto” w Rzeszowie

0011481354

Wyrazy najgłębszego i szczerego współczucia
w tych trudnych chwilach dla

Pani

Marty Niewczas

Radnej Miasta Rzeszowa

i Rodziny

z powodu śmierci

Mamy

składają

Radni Miasta Rzeszowa
i pracownicy Biura Rady

REKLAMA

0011471858



Zakład Usług
Pogrzebowych i Cmentarnych
MPGK Rzeszów Sp. z o.o.
35-323 Rzeszów ul. Cienista 3

CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE

☎ 601 402 991 ☎ 17 853 53 48

- Sprzedaż niezbędnych akcesoriów pogrzebowych
- Przewóz zwłok z miejsca zgonu do chłodni
- Przygotowanie ciała do pochówku
- Organizacja ceremonii pogrzebowej
- Organizacja kremacji
- Załatwienie formalności ZUS, KRUS, inne

Biuro czynne: pon.-pt. 7.00-16.00, sobota 8.00-14.00

www.zupic.pl

Zginęli w wypadku w Głogowie Młp. Prokurator nie przedstawił nikomu zarzutów

Kinga Dereniowska
kinga.dereniowska@polskapress.pl

Na razie nikomu nie przedstawiono zarzutów w sprawie tragicznego wypadku w Głogowie Małopolskim, w którym zginęło małżeństwo siedemdziesięcioletków i 13-letnia dziewczynka.

Przypomnijmy, że do tej tragedii doszło 23 stycznia 2026 roku przed godz. 10 na ul. Rzeszowskiej w Głogowie Małopolskim. Jak wstępnie informowali policjanci, kierowca białego Nissana Qashqai, jadący w stronę Kolbuszowej, nagle zjechał na przeciwny pas ruchu. Samochód zderzył się czołowo z innym autem.

- Po przybyciu na miejsce pierwszego zastępu ochrony przeciwpożarowej u dwóch osób prowadzono resuscytację

kraźniowo-oddechową przez osoby postronne. Jedna osoba była uwięziona w rozbitym pojeździe, natomiast czwarta samodzielnie opuściła samochód - informowała KM PSP Straży Pożarnej w Rzeszowie.

Niestety, resuscytacja nie pomogła. W wypadku śmierć poniosły trzy osoby. 13-letnia dziewczynka z Rzeszowa podróżująca Nissanem Qashqai oraz małżeństwo w wieku 71 i 70 lat,

pochodzące z powiatu kolbuszowskiego, które jechało drugim samochodem.

63-letni kierowca z obrażeniami trafił do szpitala. Zbadano też jego trzeźwość. Wynik był negatywny.

Prokuratura: dotychczas bez zarzutów

Jak informuje prokurator Krzysztof Ciechanowski



Biały Nissan Qashqai nagle zjechał na przeciwny pas ruchu

z Prokuratury Okręgowej w Rzeszowie, prowadzone jest śledztwo w sprawie „naruszenia w dniu 23 stycznia 2026 r. zasad bezpieczeństwa w ruchu lądowym w wyniku czego nieumyślnie spowodowano wypadek drogowy, w którym śmierć poniosły trzy osoby”.

- Prowadzone śledztwo jest w fazie in rem, co oznacza, że dotychczas nie postawiono nikomu zarzutów - informuje prokurator Krzysztof Ciechanowski.

Obecnie prokuratura czeka między innymi na opinię biegłego z zakresu medycyny oraz z zakresu rekonstrukcji wypadków drogowych. Kolejne decyzje zapadną dopiero wtedy, gdy prokuratura zbierze cały materiał dowodowy.

Do tematu wrócimy.

©©

Absolwenci uczelni w Rzeszowie zarabiają mniej niż szkół w innych dużych miastach

Norbert Ziętał
n.zietal@nowiny24.pl

Średnie zarobki absolwentów rzeszowskich uczelni należą do najniższych w grupie dużych miast w Polsce.

Eksperti Programu Kariera Polskiej Rady Biznesu przeanalizowali dane pokazujące, ile mogą zarobić absolwenci studiów w stolicy Podkarpacia i jak ich wynagrodzenie kształtuje się na tle danych z całego kraju. Z właśnie przeprowadzonych obliczeń zespołu Programu Kariera na podstawie danych dla uczelni w Rzeszowie zebranych w ogólnopolskim systemie monitorowania Ekonomicznych Losów Absolwentów wynika, że absolwenci, którzy ukończyli studia w 2023 r. (najświeższe dane zebrane w systemie), zaraz po uzyskaniu dyplomu zarabiali średnio 4 958,44 zł brutto ze wszystkich źródeł.

W tym samym czasie średnia dla 13 przeanalizowanych aglomeracji wyniosła 5940,46 zł. To aż o 980 zł więcej. Naj-



Korzystając z programu Ekonomicznych Losów Absolwentów, sprawdziliśmy, po jakich kierunkach studiów na Podkarpaciu zarabia się najwięcej i najmniej

wyższe zarobki mieli absolwenci w Warszawie (6750,95 zł), w aglomeracji górnośląsko-zagłębiowskiej (6 343,84 zł) i Białymstoku (6 016,27 zł).

Przed Rzeszowem ulokowali się absolwenci z Krakowa (5 180,01 zł), Olsztyna (5 361,28 zł) oraz Trójmiasta (5 460,44 zł).

- Różnice w zarobkach absolwentów uczelni z różnych miast wynikają z wielu czynników. Trzy najważniejsze to ukończony kierunek, moment rozwoju zawodowego, w którym ktoś decyduje się na studia oraz branże, które działają w danym ośrodku akademickim - mówi Marian Owerko, twórca i szef Programu Kariera, wiceprezes Polskiej Rady Biznesu.

Nie jest zaskoczeniem, że na najniższe wynagrodzenia mogą liczyć absolwenci kierunków humanistycznych, a na najwyższe technicznych i medycznych. Tak jest w Rzeszowie, na Podkarpaciu, ale również w całym kraju.

Wysokość wynagrodzeń absolwentów uczelni w stolicy Podkarpacia różniła się w zależności od ukończonego poziomu. Ci po studiach licencjackich, zaraz po uzyskaniu dyplomu, zarabiali średnio 4 381,79 zł brutto. Osoby, które po licencjacie zdecydowały się na magisterium - 5 427,25 zł brutto. Natomiast absolwenci jednolitych studiów magister-

skich mogli liczyć na 5 294,44 zł brutto.

- Nie tylko sam poziom studiów odgrywa tak dużą rolę w przyszłych zarobkach, ale też to, co się na studiach robiło. Szczególnie dotyczy to tych, którzy są na czwartym i piątym roku. Oprócz książek ważne jest też zdobywanie doświadczenia zawodowego. Co ważne, powinno ono dotyczyć tej branży, w której będziemy chcieli pracować w przyszłości. A najlepiej także być blisko związane ze stanowiskami, o których marzymy - tłumaczy szef Programu Kariera.

W ogólnopolskim systemie monitorowania Ekonomicznych Losów Absolwentów sprawdziliśmy, jakie kierunki w Rzeszowie dają największe średnie zarobki oraz te, po których pensje są najmniejsze.

Zarobki absolwentów uczelni opracowali naukowcy na podstawie danych z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i systemu POL-on. To system informatyczny, który zbiera dane na temat nauki i szkolnictwa wyższego w całej Pol-

sce. Dane są analizowane przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego (MNiSW).

Trzeba pamiętać, że są to zarobki absolwentów, najczęściej bez stażu pracy, często zatrudnionych w niepełnym wymiarze.

Największe średnie zarobki brutto to: 8382 zł (pielęgniarstwo, II stopnia, UR), 8059 zł (elektrotechnika, II stopnia, UR), 8016 zł (położnictwo, II stopnia, UR), 7546 zł (pielęgniarstwo, II stopnia, UR), 7479 zł (mechanika i budowa maszyn, II stopnia, PRz), 7325 zł (zarządzanie i inżynieria produkcji, II stopnia, UR), 7206 zł (kierunek lekarski, jednolite-magisterskie, UR). Z kolei najniższe zarobki brutto to: 1215 zł (matematyka, I stopnia, UR), 1319 zł (ochrona środowiska, I stopnia, UR), 1345 zł (lingwistyka stosowana, I stopnia, UR), 1425 zł (bezpieczeństwo wewnętrzne, I stopnia, WSPiA), 1462 zł (filologia angielska, I stopnia, WSiZ), 1974 zł (muzeologia, II stopnia, UR). ©P

REKLAMA

0011471889

SZYNKA W ROZMARYNIE - mistrzowskie połączenie smaku i tradycji



Szynka w rozmarynie to produkt zgłoszony do konkursu Nasze Dobre Podkarpackie. Powstaje z wyselekcjonowanej szynki wieprzowej, długo peklowanej w aromatycznym kompcie rozmarynowym, a następnie pieczona do uzyskania chrupiącej, miodowej skórki oraz wyrazistego, ziołowego smaku.

Szynka w rozmarynie to wyjątkowa specjalność firmy P.P.H.U. ANMAR Piekarnia Drzewna - produkt łączący tradycyjne receptury, kunszt rzemieślniczy oraz wyrazisty, naturalny smak. Od lat cieszy się uznaniem wśród klientów i zdobyła liczne nagrody oraz wyróżnienia za jakość. Wyrabiana jest z wysokiej jakości szynki wieprzowej bez kości, ze skórą o apetycznym, miodowym zabarwieniu. Mięso poddawane jest długiemu peklowaniu - od 14 do 21 dni - w aromatycznym kompcie rozmarynowym, który nadaje mu charakterystyczny, ziołowy posmak. Następnie szynka jest starannie pieczona do uzyskania chrupiącej skórki, inkrustowanej miodem, co podkreśla jej wyjątkowy wygląd i smak.

Na przekroju produkt ma jasnoróżową barwę, z delikatną warstwą tłuszczu pod przypieczoną skórą. Charakteryzuje się zwartą, niekruszącą się konsystencją oraz intensywnym, rozmarynowym aromatem. To

nagroda
w konkursie
2025
nasze
DOBRE



wyrób klasy premium - doskonale sprawdzający się zarówno na zimno, jako element regionalnej deski wędlin, jak i w daniach kuchni domowej. Szynka w rozmarynie to propozycja dla osób ceniących autentyczność, smak tradycji i najwyższą jakość składników.

P.P.H.U. ANMAR Piekarnia Drzewna to rodzinna firma z 25-letnim doświadczeniem, która od początku swojej działalności stawia na naturalność, jakość i szacunek do kulinarnego dziedzictwa. Specjalizuje się w wypieku chlebów żytnich na naturalnym zakwasie, pieczonych na liściach kapusty, według dawnych, sprawdzonych receptur - bez użycia polepszaczy i sztucznych dodatków. Firma oferuje również tradycyjne wędliny, przygotowywane z polskiego mięsa, bez konserwantów, wytwarzane w małych partiach i wędzone w tradycyjnej wędzarni. Wszystkie produkty ANMAR powstają z pasją, w duchu rzemieślniczego podejścia do wytwarzania żywności.

Poza produkcją piekarniczo-wędliniarską firma świadczy również usługi gastronomiczne - serwując dania kuchni polskiej oraz organizując imprezy okolicznościowe. Dzięki sprzedaży internetowej wyroby ANMAR trafiają do klientów w całej Polsce, promując smak Podkarpacia i wartości rodzinnej tradycji kulinarnej.

Trzech 16-latków zatrzymanych za kradzież w sklepie w Rzeszowie

Ula Sobol
u.sobol@nowiny24.pl

W markecie na Nowym Mieście doszło do kradzieży i szarpaniny z ochroniarzem. Trzech 16-latków próbowało wynieść towar bez płacenia, groziło pracownikom i uciekło, porzucając łup.

Dyżurny z komisariatu na Nowym Mieście w piątek otrzymał zgłoszenie od pracowników ochrony. W sklepie doszło do kradzieży i szarpaniny, a jeden ze sprawców uciekając pozostawił swój plecak, w którym znajdował się skradziony towar.

Około godz. 14.30 pracownik ochrony zauważył wchodzących do sklepu trzech młodych mężczyzn. Według niego zachowywali się nietypowo - byli pobudzeni i zwracali na siebie uwagę. Ochroniarz obserwował ich za pomocą kamer monitoringu.

W pewnej chwili zauważył, jak jeden z nich wziął do ręki zestaw popularnych klocków konstrukcyjnych, a w sąsiedniej alejce butelkę alkoholu. W tym czasie drugi z nastolatków zabrał dwie puszkę napoju energetycznego. Następnie cała trójka przeszła do kolejnej alejki. Nastolatek, który wcześniej zabrał klocki, zdjął z ramion plecak i chciał schować do niego towar. Został jednak powstrzymany przez koleżkę, który pokazał mu kamery mo-

onitoringu. Cała trójka poszła w inną część sklepu.

Gdy nastolatki chcieli wyjść bez płacenia za zakupy, zostali poproszeni o okazanie zawartości plecaka.

To bardzo zdenerwowało jednego z nich. Doszło do szarpaniny, w trakcie której nastolatek kierował pod adresem pracownika ochrony groźby. W tym czasie trzeci z chłopców uderzył ochroniarza, wykrzykując wulgarnie i żądając, aby puścił jego kolegę. Po chwili wszyscy trzej uciekli ze sklepu, pozostawiając plecak. W środku znajdowały się dwie butelki alkoholu, w tym jedna rozbita, oraz czekolada. Wartość skradzionego mienia oszacowano na prawie 220 zł.

Pracownik ochrony o całym zajściu powiadomił operatora numeru alarmowego 112. W czasie zgłoszenia do sklepu powróciło dwóch nastolatków. Poszli do punktu informacyjnego i wulgarnie zażądali od pracownicy zwrotu plecaka swojego kolegi. Gdy spotkali się z odmową, zagrozili jej pozbawieniem życia, po czym wyszli.

Kryminalni ustalili rysopisy sprawców i rozpoczęli poszukiwania. Cała trójka została zatrzymana następnego dnia. To trzej 16-latkowie.

Policjanci zarzucają im popełnienie kradzieży rozbójniczej. Dwóch z nich usłyszało zarzut kierowania gróźb bezprawnych wobec pracownicy punktu informacyjnego.

Rekordowy Bal Charytatywny Fundacji Otwartych Serc

Ewa Gorczyca
e.gorczyca@nowiny24.pl

55 tys. 200 złotych przyniosła licytacja podczas Balu Charytatywnego Otwartych Serc w Krośnie. Pieniądze będą przekazane dla Natalii Kowalskiej, zmagającej się z nowotworem mózgu.

Wsparcie osób potrzebujących, pokrzywdzonych przez los, dotkniętych poważnymi chorobami, zwłaszcza nowotworowymi, to cel, jaki postawili sobie przed laty założyciele Fundacji Otwartych Serc im. Bogusławy Nykiel-Ostrowskiej. Stowarzyszenie pomaga w gromadzeniu funduszy na leczenie, organizuje imprezy charytatywne, sportowe i akcje prozdrowotne.

Sztandarową imprezą Fundacji są Górskie Zawody Balonowe. Wieloletnią tradycją jest także Bal Charytatywny Otwartych Serc, organizowany razem z prezydentem Krosna. W tym roku odbył się już po raz trzynasty.

Zawsze podczas balu odbywa się aukcja dzieł sztuki, pamiątek i gadżetów zgromadzonych przez fundację. Swoje prace ofiarowują zaprzyjaźnieni z fundacją artyści, osoby ze świata sportu, polityki i kultury. Ta tradycja została podtrzymana podczas XIII edycji.

Licytowano ponad 40 przedmiotów: obrazy, rzeźby, szkło artystyczne i biżuterię,



FOT. EWA GORCZYCA

Zawsze podczas balu odbywa się aukcja dzieł sztuki zgromadzonych przez fundację. Podczas tegorocznego wydarzenia licytowano ponad 40 przedmiotów

gadżety sportowe, lot balonem czy rejs po Jeziorze Solińskim. Licytacja przyniosła 55 tys. 200 złotych. To rekordowa kwota uzyskana podczas balu.

Dla Natalii z Twierdzy

W tym roku dochód miał być przekazany przede wszystkim na leczenie i rehabilitację podopiecznego Fundacji Kacpra Dziugana z Głowienki. 19-latek zmagają się z glejakiem. W różne akcje pomocy dla niego zaangażowało się wiele środowisk i osób. Jeszcze przed balem zebrano blisko milion złotych.

Uczestniczący w balu Piotr Dziugan, ojciec Kacpra, podziękował wszystkim za tak ogromne wsparcie. Poinformował również, że w tej sytuacji wspólnie z Fundacją zdecydował, że dochód z balu będzie przekazany dla 26-letniej Natalii Kowalskiej z Twierdzy, która również jest podopieczną Fundacji, także zmagając się z złośliwym nowotworem mózgu i również potrzebuje kosztownej terapii.

Tradycyjnie wręczono statuetki przyznawane przez prezydenta Krosna i Fundację. „Za wrażliwość na potrzeby Krosna

i jego mieszkańców” prezydent nagroził Bogdana Sadowskiego, prezesa krośnieńskiego koła Polskiego Związku Niewidomych, który od lat działa na rzecz środowiska osób z dysfunkcjami wzroku.

Fundacja przyznała w tym roku dwie nagrody. Statuetki „Otwartych Serc” trafiły w ręce pochodzącego z Jedlicza Stefana Szelca, onkologa, który od ponad 60 lat pozostaje czynnym lekarzem oraz Marka Sannockiego, prezesa firmy Splast i wiceprezes firmy, Agnieszki Sannockiej-Zajdel, od lat wspierających działania Fundacji. ©

Emerytury w górę. Rosną też trzynastki, renty oraz dodatki wypłacane przez ZUS

Dokończenie ze str. 1

Także podstawowa wysokość czternastki jest równa najniższej emeryturze obowiązującej od 1 marca roku, gdy wypłacane jest świadczenie. W 2026 roku to 1978,49 zł brutto.

Świadczenia honorowe dla stułatków

Zwaloryzowane zostanie także świadczenie honorowe dla osób, które ukończyły 100 lat. Po marcowej podwyżce będzie ono miało wysokość 6 938,92 zł brutto. Świadczenie wypłacane jest oprócz emerytury lub renty przysługującej osobie 100+.

Podwyżka emerytur na rękę

Oto ile wyniosą emerytury po marcowej waloryzacji:

- emerytura przed waloryzacją brutto - 1 000 zł, emerytu-

ra przed waloryzacją netto - 910 zł, emerytura po waloryzacji brutto - 1 053 zł, emerytura po waloryzacji netto - 958,23 zł;

- emerytura przed waloryzacją brutto - 1 500 zł, emerytura przed waloryzacją netto - 1 365 zł, emerytura po waloryzacji brutto - 1 579,50 zł, emerytura po waloryzacji netto - 1 437,35 zł;

- emerytura przed waloryzacją brutto (najniższa emerytura) - 1 878,91 zł, emerytura przed waloryzacją netto - 1 709,81 zł, emerytura po waloryzacji brutto (najniższa emerytura) - 1 978,49 zł, emerytura po waloryzacji netto - 1 800,43 zł;

- emerytura przed waloryzacją brutto - 2 000 zł, emerytura przed waloryzacją netto - 1 820 zł, emerytura po waloryzacji brutto - 2 106 zł, emerytura po waloryzacji netto - 1 916,46 zł;

- emerytura przed waloryzacją brutto - 2 500 zł, emerytura przed waloryzacją netto - 2 275 zł, emerytura po waloryzacji brutto - 2 632,50 zł, emerytura po waloryzacji netto - 2 366 zł;

- emerytura przed waloryzacją brutto - 3 000 zł, emerytura przed waloryzacją netto - 2 670 zł, emerytura po waloryzacji brutto - 3 159 zł, emerytu-

ra po waloryzacji netto - 2 795,69 zł;

- emerytura przed waloryzacją brutto - 3 500 zł, emerytura przed waloryzacją netto - 3 065 zł, emerytura po waloryzacji brutto - 3 685,50 zł, emerytura po waloryzacji netto - 3 211,80 zł;

- emerytura przed waloryzacją brutto - 4 000 zł, emerytura przed waloryzacją netto - 3

460 zł, emerytura po waloryzacji brutto - 4 212 zł, emerytura po waloryzacji netto - 3 610,60 zł;

- emerytura przed waloryzacją brutto - 4 500 zł, emerytura przed waloryzacją netto - 3 855 zł, emerytura po waloryzacji brutto - 4 738,50 zł, emerytura po waloryzacji netto - 4 031,41 zł;

- emerytura przed waloryzacją brutto - 5 000 zł, emerytura przed waloryzacją netto - 4 250 zł, emerytura po waloryzacji brutto - 5 265 zł, emerytura po waloryzacji netto - 4 126,60 zł;

- emerytura przed waloryzacją brutto - 5 500 zł, emerytura przed waloryzacją netto - 4 645 zł, emerytura po waloryzacji brutto - 5 791,50 zł, emerytura po waloryzacji netto - 4 875,26 zł;

- emerytura przed waloryzacją brutto - 6 000 zł, emerytura przed waloryzacją netto - 5



FOT. ARCHIWUM

Nie trzeba składać wniosku do ZUS, by skorzystać z waloryzacji

Rudnik nad Sanem dopiął swego: plecionkarstwo jest już na liście UNESCO

Piotr Samolewicz
piotr.samolewicz@polskapress.pl

Plecionkarstwo z Rudnika nad Sanem, Nowego Tomysła i okolic Łowicza jest siódmą polską tradycją wpisaną na listę UNESCO.

Gmina Rudnik nad Sanem starała się o wpis na Listę Niematerialnego Dziedzictwa UNESCO od 2022 roku, realizując projekt „Ochrona tradycji wikliniarstwa w Rudniku nad Sanem”. Projekt koordynowało rudnickie Centrum Wikliniarstwa. Wniosek o wpisanie plecionkarstwa na listę został przekazany 27 lutego 2024 r. Międzynarodowemu Komitetowi ds. Ochrony Niematerialnego Dziedzictwa.

Wnioskodawcy argumentowali, że plecionkarstwo pozostaje żywą i aktualną praktyką kulturową. Pozytywna decyzja o wpisie została ogłoszona na XX sesji Międzyrządowego Komitetu ds. Ochrony Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO w New Delhi.



FOT. PAWEŁ DUBIEL

W Rudniku nad Sanem wyplatają nie tylko pojedyncze osoby, ale i całe rodziny

Korzyści z wpisu na listę UNESCO

- Ta decyzja UNESCO to nie tylko prestiżowy tytuł, ale także zobowiązanie i realne narzędzie ochrony, rozwoju

i ochrony plecionkarstwa jako żywej tradycji, która łączy przeszłość z przyszłością i teraźniejszością. Daje on szansę, aby tradycja wyplatania stała się trwałym elementem nowoczesnej

kultury, gospodarki i tożsamości regionu. To także dowód, że polskie rzemiosło oparte na pracy rąk ludzkich, szacunku dla natury i wspólnotowym doświadczeniu zasługuje

na najwyższe uznanie - mówiła podczas ostatniej jednej z sesji sejmiku podkarpackiego dyr. Centrum Wikliniarstwa w Rudniku nad Sanem Anna Straub.

Decyzja UNESCO stwarza wielką szansę rozwoju turystyki kulturowej w Rudniku nad Sanem oraz dla osób zajmujących się wyplataniem z wikliny.

- Status UNESCO ułatwia dostęp do programów grantowych, wzmacnia również argumenty przy pozyskiwaniu środków unijnych i ministerialnych. Wpis może wspierać wprowadzanie plecionkarstwa do programów edukacyjnych, warsztatów i działań międzypokoleniowych. Buduje poczucie dumy i tożsamości lokalnej, zwłaszcza wśród młodych ludzi, i pokazuje, że tradycyjne rzemiosło może być także atrakcyjne i nowoczesne. Dla takich miejsc, jak Rudnik nad Sanem, wpis oznacza również wzrost turystyki kulturowej oraz promocji lokalnych produktów i marek opartych na autentycznym rzemiosle - dodała Anna Straub.

Zaczął się w XIX wieku

Centrum Wikliniarstwa działa od 2007 roku. Propaguje sztukę wikliniarstwa, organizuje warsztaty, wystawy, międzynarodowy plener, a co roku w czerwcu festiwal „Wiklina Rudnik nad Sanem”. Przy centrum działa biblioteka, w której zbiorach znajdują się nowe i stare książki o plecionkarstwie. Przez Rudnik biegnie szlak wiklinowych rzeźb.

Początki plecionkarstwa w Rudniku nad Sanem sięgają XIX w., kiedy to z inicjatywy hrabiego Ferdynanda Hompecha powstała tu w 1878 roku pierwsza szkoła koszykarska. Uprawa wikliny i produkcja wyrobów wikliniarskich stanowiły dla mieszkańców Rudnika główne źródło utrzymania.

Wikliniarzy w gminie nadal jest bardzo dużo, dlatego, jak mówi „Nowinom” Anna Straub, trudno jest ich zliczyć. Wyplatają nie tylko pojedyncze osoby, ale i całe rodziny. Szkoły koszykarskiej już nie ma, dlatego wiedza na temat tego rzemiosła przekazywana jest z pokolenia na pokolenie. ©©

Wiata przystankowa bez ścianek nie chroni podróżnych w czasie mrozów

Wojciech Tatar
wojciech.tatar@polskapress.pl

Mieszkańcy Rogów w gm. Miejsce Piastowe skarżą się na fatalny stan wiaty przystankowej. Zniszczono ścianki, a pasażerowie marzną narażeni na wiatr, śnieg lub deszcz.

Czytelnik poskarżył się „Nowinom”, że na przystanku kilka tygodni temu zdewastowano wiatę. Do tej pory obiekt nie został wyremontowany, co naraża

podróżnych na deszcz i mroźne powiewy wiatru. - Proszę o interwencję w sprawie przystanku w Rogach (skrzyżowanie). Od kilku tygodni nie ma dwóch z trzech ścianek. Jest on i tak dość liche, ale to, w jakich warunkach musimy czekać na autobus, woła o pomstę do nieba. Przystanek stoi w takim miejscu, gdzie mocno wieje. Więc gdy młodzi czekają na autobus do szkoły, to nawet nie ma się gdzie schronić przed wiatrem czy śniegiem. Ludzie przez naszą miejscowość jadą na Słowa-

cję i widzą takiego kikuta. To wstyd dla nas i dla gminy - skarży się mieszkaniec.

Dodaje, że wstawienie brakujących szyb nie jest horrendalnym kosztem i gmina powinna już dawno to zrobić. - Gdyby to było lato, to brak tych ścianek czy szyb nie byłby aż tak dużym problemem. Teraz mamy mroźną zimą, często autobusy jeżdżą spóźnione, remont powinien zostać zrobiony od ręki. My, jako mieszkańcy, czekamy już na niego kilka tygodni - twierdzi mężczyzna.

W Urzędzie GM Piastowe dowiedzieliśmy się, że żadnych zgłoszeń gmina nie otrzymała, ale problem zostanie usunięty. - Nic nie stoi na przeszkodzie, żeby brakujące elementy w wiacie przystankowej uzupełnić. Zorientuję się w sytuacji i spróbuję zadziałać, aby problem został usunięty najszybciej, jak się da. Niestety, zdarzają się akty dewastacji i takie szkody zgłaszamy do ubezpieczyciela. Problem zostanie rozwiązany - zapewnia Wiktor Skwara, wójt gminy Miejsce Piastowe. ©©



FOT. MIESZKANIEC ROGÓW

Pozbawiona ścianek wiata przystankowa naraża podróżnych na podmuchy mroźnego wiatru i śniegu

REKLAMA

0011465072

POLSKA NATAK

OGLĄDAJ

TVP | info

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ
WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI

TVP 100 LAT © POLSKIEGO RADIA

Bożena Dykiel do swoich ról lubiła dodawać komediowy „prztyczek”

Wojciech Obremski, PAP
redakcja@polskapress.pl

- Dzięki Bogu, że jestem aktorką charakterystyczną! A nie na przykład amantką. Bo jako amantka, w moim wieku nie miałabym już nic do roboty... A jaka jestem? Na pewno z odcieniem komedii. Jeśli tylko mogę, bardzo chętnie dodaję do moich ról jakiś komediowy „prztyczek”... - mówiła Bożena Dykiel. Aktorka odeszła 12 lutego w wieku 77 lat.

Nie chcę podzielić losu Tadeusza Łomnickiego i umrzeć na scenie. Chcę umrzeć w swoim łóżku, a jednocześnie mieć poczucie dobrze wykonanej pracy, bo to zawsze mi przyświeca - miała życzenie Bożena Dykiel.

Żywiołowa, ekspresyjna, nad wyraz energiczna, poświęcająca się swoim rolom, dzięki czemu niemal każda z nich, nieważne, czy pierwszoplanowa czy epizodyczna, przeszła do historii polskiego kina i telewizji. Bożena Dykiel, jako mistrzyni aktorstwa, ceniąca była przez mistrzów kamery. Wystarczy wspomnieć o Stanisławie Barei, Jerzym Hoffmannie, Romanie Załuskim czy Marku Koterskim.

Honda do legendy

Urodziła się 26 sierpnia 1948 roku w Grabowie. Ukończyła warszawską Państwową Wyższą Szkołę Teatralną i już na początku lat 70. związała się ze Studenckim Teatrem Satyryków.

W latach 1972-1985 była aktorką Teatru Narodowego w Warszawie, gdzie stworzyła wiele niezapomnianych kreacji. Do historii przeszła scena, gdy Bożena Dykiel jako Goplana w „Balladynie”, wyreżyserowana w 1974 roku przez Adama Hanuszkiewicza, odziana w obcisły kostium, wjeżdża na scenę na motocyklu Honda. W tamtych czasach było to rewolucyjnym wręcz posunięciem. Moment ten do dziś pozostaje jednym z najbardziej pamiętnych rozdziałów w dziejach Teatru Narodowego, a motocykle Honda stały się symbolem owej niezapomnianej inscenizacji.

„Musi się pani nauczyć boksować”

Bożena Dykiel zadebiutowała na ekranie w 1972 roku rolą autostopowiczki w filmie „Uciec jak najbliższej” Janusza



Charyzmatyczne role kontrastowały z prawdziwą naturą Bożeny Dykiel, która była osobą niezwykle serdeczną i ciepłą

Zaorskiego, jednak jej początek kariery filmowej wiąże się z „Weselem” Andrzeja Wajdy, w którym zagrała Kasję.

- Ktoregoś dnia pan Wajda poradził mi, bym przyjrzała się temu, jak pracują koledzy, Daniel Olbrychski i Andrzej Łapicki. „Przecież oni bez przerwy się ze sobą boksują, ciągle wymyślają coś, co jest obok ich tekstów. Jeśli są to świetne elementy, zawsze je wklejam do filmu. Musi się pani nauczyć boksować, bo to jest w filmie najważniejsze. Aktorki walczą ze sobą o jak najdłuższe bycie na ekranie”. No więc zaczęłam wymyślać różne rzeczy. I właściwie wszystkie moje pomysły, jak kielbasa, ogórek, chleb i wódka, trafiły do filmu, a nawet stały się jego wizytówką - wspomniała aktorka, która na tyle spodobała się reżyserowi, że ten obsadził ją w swoim kolejnym filmie - tak powstała pamiętna kreacja Mady Müller w „Ziemni obiecanej”, w której, jak podkreślała Dykiel, jej ulubioną sceną była ta, w której rzuca doniczką w Daniela Olbrychskiego.

Babki nie do zdarcia

Jej postaci to kobiety silne, bezkompromisowe, wzbudzające u płci przeciwnej respekt, żeby nie powiedzieć strach. Bo któż nie pamięta Haliny z serialu „Dom”, która, widząc bierność mężczyzny, jednym

ruchem siekiery uśmierca świnie, by mieszkańcy tytułowego domu mieli co jeść?

Albo posłusznej mężowi i zarazem bezwzględnej dla lokatorów Miećki Aniołowej z serialu „Alternatywy 4”?

- Miałam zagrać jedną z lokatorek, już nie pamiętam którą, ale podczas jednej z prób, gdy czytaliśmy scenariusz, Staszek Bareja powiedział do mnie: „Wiesz Bożena, Anioł musi mieć jedną żonę. Jeszcze jej nie napisałem, ale zaraz to zrobię. Czy nie chciałabyś jej zagrać?”. W ten sposób powstała niezapomniana postać Aniołowej - zdradziła Dykiel.

W podobnym tonie narodziły się role twardej naczelniczki gminy w „Wyjściu awaryjnym”, szałczkiej kierowniczką stołówki w „Balladzie o Januszkę”, sąsiadki Karwowskich Walendziakowej w „Czterdziestolatku” czy szorstkiej Soni w „Znachorze”. Nie można zapomnieć o kreacji więźniarki w „Przesłuchaniu” Ryszarda Bugajskiego czy Malwiny w „Awansie” Janusza Zaorskiego.

Z tym ostatnim aktorka miała zabawne wspomnienie.

- Zdjęcia były w Mięćmierzu koło Kazimierza. Mieliśmy taką dużą scenę zbiorową na rynku i do Jurka Turka podszedł facet i do mówi: „Jezus, Maria... Panie Ross, jak ją pana lubię!”. Pomyślałam sobie wtedy: „Boże,

żeby tylko mnie się tak nigdy nie zdarzyło!”. Inaczej, odpukać, się nie zdarzyło - opowiadała aktorka.

„Zaczyna się prawdziwe granie”

Uwypuklone przez Bożenę Dykiel cechy jej bohaterki niezręcznie szły w parze z ich chłopskim pochodzeniem, co w połączeniu z ich hardością, dawało niezwykle efekt. Przypominał on mieszankę komizmu i naturalizmu, z dodatkiem nuty codzienności, która otaczała wówczas Polaków ze wszystkich stron.

Te wszystkie, niezwykle charyzmatyczne role kontrastowały z prawdziwą naturą Bożeny Dykiel, która była osobą niezwykle serdeczną i ciepłą.

Ale i profesjonalistką w swoim fachu. „Wchodziła na plan i od razu było wiadomo, że zaczyna się prawdziwe granie” - mówili o niej współpracownicy. Potrafiła sprawić, że nawet niewielkie role z jej udziałem zapadały w pamięć. Tak było chociażby z epizodami w „Nic śmieszniejszego”, „Dniu świra” i „Wszyscy jesteśmy Chrystusami” Marka Koterskiego.

Aktorka wszechstronna

Bożena Dykiel znana była także z umiłowania do sztuki kulinarnej. Wydała nawet

książkę ze swoimi przepisami, prowadziła też tematyczny program telewizyjny.

Nie sposób zliczyć wszystkich genialnych wcieleni Bożeny Dykiel. Sprawdzała się zarówno w rolach komediowych, jak i dramatycznych. Za swój wkład w polską kulturę została odznaczona Brązowym Krzyżem Zasługi oraz Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, ma też swoją gwiazdę w Łódzkiej Alei Gwiazd.

Aktorkę od ponad dwóch dekad cenili również widzowie telenowel, z „Na Wspólnej” na czele, gdzie od 2003 roku wcielała się w Marię Ziębę.

- Wszłam już, że tak powiem, w „fazę” ról matek. I jeśli nie będę grała matek, to kogo innego? - śmiała się kilkanaście lat temu Bożena Dykiel, która mimo że odeszła, to pozostawiła po sobie dorobek będący ważną częścią historii rodzimej sceny zarówno teatralnej, jak i filmowej.

Królowa życia

- Bożena Dykiel była po prostu iskrą, królową życia. Bardzo niepodobna do innych aktorek z jej czasów i długo nie będzie takiej Bożeny - tak zmarłą aktorkę wspominała w rozmowie z PAP aktorka Sławomira Łozińska.

Łozińska spotkała Dykiel w 1973 roku, kiedy zagrała ona już rolę Kaśki w filmowym „Weselu” Andrzeja Wajdy. - To było strasznie śmieszne i bardzo wstrząsające. Wydawało mi się nawet niepasujące do „Wesela” Andrzeja Wajdy, ale to było takie w punkt. Rolę Kaśki zapamiętam, bo była korpulentką do całego romantyzmu tego filmu, który bardzo lubię i doceniam wszystkich aktorów - powiedziała PAP.

Jak podkreśliła Łozińska, aktorki spotkały się m.in. w Teatrze Narodowym przy próbach do spektaklu „Wacława Dzieje”.

- To było fantastyczne patrzeć, jak ona buduje swoją postać - Helenę. Bożena niechętnie dopuszczała do odkrywania tajemnicy, po prostu próbowała, próbowała i nagle okazywało się, że ta rola jest gotowa - wspominała.

Łozińska określiła Dykiel jako „iskrę, esencję, królową życia, która była bardzo niepodobna do innych aktorek z jej czasów”. - Byłam z nią dosyć blisko w latach 70. Siedziałyśmy w jednej garderobie,

a na wyjazdach mieszkaliśmy zawsze w tym samym pokoju. W związku z tym byłam najbardziej zadbaną osobą na świecie. Nie zapomnę do końca świata tego, jak wychodziłyśmy z pokoju i Bożena zapytała, czy mam sweter, bo jest zimno. Potrafiła też nocą w hotelu w Niemieckiej Republice Demokratycznej zaważyć o to, żebym miała drugą poduszkę, bo dostałam tylko jedną a ona miała dwie - wspominała.

Łozińska zapamiętała także Dykiel jako osobę, która „od samego początku budowała swoje życie domowe i rodzinne”. - W latach 70. kupno łódzki albo dywanu nie było takie proste, a Bożena to wszystko gromadziła w mieszkaniu rodziców. Kiedy zdobyła swoje pierwsze mieszkanie, to było kompletnie umeblowane i myśmy jej tego strasznie zawdzięczałyśmy. Bardzo szybko i nieoczekiwanie spotkała też „pana Rysia”, czyli swojego męża. Kiedy pojechała na plan filmowy do Japonii, powiedziała, że spotkała pana Rysia i że będzie z nim do końca życia. Tak też się stało - powiedziała.

Jak wspominała aktorka, Bożena Dykiel była „pasjonatką pracy, która była bardzo utalentowana i bardzo niepodobna do innych aktorek z tych czasów”, ale to rodzina była dla niej najważniejsza. - Długo nie będzie takiej Bożeny. Najbardziej była dumna ze swojej rodziny i ze swojego domu. Całe swoje serce i życie tak naprawdę włożyła w stworzenie życia rodzinnego - podsumowała.

Otwarta i ciepła

- Bożena Dykiel wpisała się w zbiorową świadomość rolami w serialach takich, jak „Alternatywy 4” czy „Dom”. Stworzyła wyraziste, można by powiedzieć, krwiste postaci - powiedział PAP wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego Sławomir Rogowski.

- Mam wiele wspomnień towarzyskich z nią związanych. Prywatnie była osobą bardzo otwartą, ciepłą, uśmiechniętą. Na festiwalu filmowym w Gdyni zawsze był taki stolik, gdzie siadała grupa towarzyska i Bożena Dykiel zawsze tam brylowała. Dodawała blasku temu stolikowi - ocenił. - Czasami się dosiadałem, żeby choćby na chwilę „pogrzzać się w Jej ciepło” - powiedział Sławomir Rogowski.

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Czym otruto filozofa Sokratesa? Specyfikiem, który nie pozostał żadnym wątpliwości: szalejem – str. 10

Lektura przedwojennego „Kurjera Wileńskiego” dostarcza i dziś wielu informacji o ludzkiej naturze – str. 11

ZA TYDZIEŃ

Polsko-żydowska wojna o własne Podlasie
U progu II RP Żydzi chcieli stworzyć swój okręg autonomiczny – wolną od Polaków żydowską Ziemię Obiecaną. Ze stolicą w Białymstoku.



KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Dokończyć zbrodniczą misję...

Na początku marca Albatros wypuści do księgarń „Mimikę” coraz popularniejszego w Polsce niemieckiego autora kryminałów - Sebastiana Fitzka. Bohaterka, Hannah, policyjna konsultantka, zmagana się z konsekwencjami utraty pamięci i właśnie wtedy zostaje skonfrontowana z najbardziej przerażającym przypadkiem w swojej karierze: całkowicie niewinna kobieta przyznaje się do bestialskiego zamordowania swojej rodziny. Z masakry ocalał tylko jej syn Paul.

Is

W KINACH

Cała forsa należy do mnie

27 lutego do kin wejdzie „Przepis na morderstwo” Johna Pattona Forda (koprodukcja francusko-brytyjsko-amerykańska). Oto wydziedziczony przez swoją bajecznie bogatą rodzinę Becket Redfellow (Glen Powell) postanawia za wszelką cenę odzyskać należną mu fortunę. Na drodze do celu stoi jednak „tylko” jedna przeszkoda: musi po kolei wyeliminować siedmiu krewnych. Proste, ale nie do końca...

bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Newmanie

Dziś rocznica śmierci Bernarda Charlesa Newmana (8 maja 1897-19 lutego 1968 r.), brytyjskiego pisarza, szpiega i podróżnika. Był autorem ponad 140 książek, zarówno beletrystycznych, jak i literatury faktu. Ale jego beletrystyka obejmowała także powieści kryminalne, sztuki teatralne, SF i książki dla dzieci. W Polsce, prócz jego wspomnień rowerowych, wydano powieść „Szpieg”, której głównym bohaterem jest... Bernard Newman.

mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-historyczny, nr 194. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Z dziejów Marynarki Wojennej: tragiczny rejs kutra trałowego nr 2



Adam Mohuczy (1891-1953). Po zakończeniu wojny był szefem Sztabu Głównego Marynarki Wojennej i pełniącym obowiązki dowódcy Marynarki Wojennej. Następnie represjonowany, skazany w 1950 r. na 13 lat pozbawienia wolności. Zmarł w więzieniu w Sztumie

Ryszard Leszczyński
redakcja@polskatimes.pl

Jesienią 1946 r. w drodze z Gdyni do Świnoujścia doszło do pierwszej po wojnie katastrofy w Polskiej Marynarce Wojennej. Zginął jeden marynarz.

Poniższy tekst ponad dekadę temu napisał Ryszard Leszczyński (1945-2021), były oficer, mechanik okrętowy pierwszej klasy, publicysta zajmujący się tematyką morską, autor m.in. opracowań monograficznych „Tragedie rybackiego morza” oraz „Ginące frachtowce”. Skróty, śródtytuły, zmiany

interpunkcyjne pochodzą od redakcji.

Początek tej historii można opatrzyć datą 2 listopada 1946 r. Tej soboty kontradm. Adam Mohuczy, p.o. dowódca Marynarki Wojennej, szef Sztabu Głównego MW, otrzymał bowiem pismo Dowództwa Wojska Polskiego o numerze ewidencyjnym 01399 i wysokim stopniu utajnienia, nakazujące zmianę dyslokacji sił morskich RP.

Trzy tygodnie później ten sam oficer sygnował rozkaz, na mocy którego wydzielił ze składu zespołów morskich i nakazał, aby gdyńską bazę opuściły, kierując się na pobyt stały

do Szczecińskiego Obszaru Nadmorskiego, a dokładnie do Świnoujścia: trałowiec (nazywany wówczas trawlerem) ORP „Żuraw” (ŻR), poradziecki, noszący od niespełna siedmiu miesięcy banderę polską, częściowo opancerzony, uzbrojony w działka i karabiny maszynowe ścigacz okrętów podwodnych „Błyskawiczny” (S-71) oraz poniemiecki szybkobieżny kuter trałowy (w latach wojny pełniący funkcję kutra desantowego, tzw. pionierlandungsboote) o numerze burtowym 2.

„Wszystkie jednostki mają być należycie zaopatrzone i wyekwipowane. Wyjście z Gdyni – pisał kontradmirał – powinno

się odbyć w czasie od 27 do 29 listopada br., przy czym wszystkie wymienione okręty mają opuścić port razem, a dla przejścia, które ma być poprowadzone farwaterem przybrzeżnym, należy wybrać odpowiednią pogodę (...) ORP »Żuraw« - dodawał w końcowym fragmencie pisma - weźmie na hol kuter trałowy nr 2, dowódcę trawlera wyznaczam zaś na dowódcę całości i na czas przeprawy czynię odpowiedzialnym za terminowe i należyte wykonanie niniejszego rozkazu”.

Kurs na półwysep

Przygotowania do późnojesiennej podróży na zachod-

nie krańce Bałtyku skończyły się w piątek, 29 listopada. Prawdopodobnie tego poranka oksywską Stocznnię Marynarki Wojennej opuścił poddawany remontowi, prowadzony przez chorążego mar. Michała Sawańczuka, kuter trałowy nr 2, gotowości do drogi zgłosił kierujący ścigaczem „Błyskawiczny” 30-letni por. mar. Michał Anaszkiewicz, a dowódca „Żurawia”, przedwojenny nawigator „Burzy”, były adiutant adm. Mikołaja Abramowa, 31-letni kapitan mar. Klemens Kolasa, zapoznał się z resztą instrukcji i poleceń.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
Grabowski

CZYM OTRUTO SOKRATESA?

Tradycja głosi, że przemądrzałego filozofa wykończono cykutą. Opisy egzekucji świadczą, że za truciznę najprawdopodobniej posłużył szalejadowity, którego łacińska nazwa to *cicuta virosa*. Czyli wszystko się zgadza.

Krwawa piana na ustach

Szalej - ucza botanicy - to gatunek silnie trującej rośliny wieloletniej z rodziny selerowatych. Jest szeroko rozprzestrzeniony na półkuli północnej, w tym częsty także w Polsce. Rośnie na mokradłach i brzegach wód. Wygląda niepozornie, z bulwiasto zgrubiałym kłączem. Osiąga do 1,5 metra wysokości.

Choć niepozorny, truje wściekle, a szczególnie owo kłącze, które zawiera trujący wielonienasycony alkohol - tzw. cykutoksynę. Objawy występują szybko, do 20 minut po spożyciu. Są to: ślinotok, pieczenie w jamie ustnej, mdłości, wymioty, rozszerzenie źrenic, drgawki, utrata świadomości, trudności w oddychaniu.

Do tego możliwe są także ataki padaczki, charczący oddech, halucynacje oraz krwawa piana na ustach. Śmierć następuje zwykle wskutek porażenia ośrodka oddechowego.

Szalej w kulturze

„Czyś ty się chłopie szaleju najadł?” - miał w zwyczaju pytać bliźnich Kazimierz Pawlak z „Samych swoich”. A w powieści Zbigniewa Wojnarowskiego „Posoka smoka” jeden z bohaterów - Walek - zostaje wręcz oskarżony o nieczne uczynki z jego użyciem. „Szaleju się objadłeś, chamie, żeby projektować gałgąństwo, jakiego świat nie widział?” - pytają go, tłukąc przy okazji.

Anna Bańkowska, tłumaczka powieści Agathy Christie, twierdzi, że wykorzystywany przez nią motyw trucia nie był przypadkowy. Podczas Wielkiej Wojny Christie zajęła się pielęgniarstwem i pracą w aptece, gdzie zyskała wiedzę o truciznach.

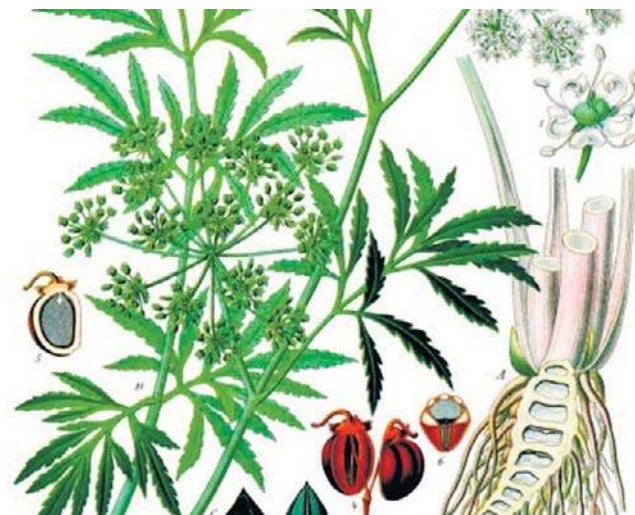
Gdy truć bohaterów, robiła to głównie za pośrednictwem szaleju, arsenik rezerwując na wyjątkowe okazje. Od szaleju trup się ściele np. w „Pięciu małych świnkach”: Caroline Crale truje lubieżnego męża, dodając mu trucizny do piwa.

Co ciekawe, szalej pojawia się także w bajce Henryka Sienkiewicza „Co się raz stało w Sydonie”. Dwoje kochanków: Thalestris i Abdolonim - postanawia się otruć.

„- A więc umrzyjmy razem, Thalestris!

- Otrujmy się, Abdolonimie!

- Mam w piwnicy placki przygotowane z cykuty i miodu, na szczury, które niszczyły owoce pracy mojej. Spożyjmy je i zstąpmy razem w krainę cieniów!”.



Szaleju trzeba szukać w miejscach podmokłych i torfowiskach, na brzegach rowów, stawów i rzek



POWOJENNA FLOTA SKŁADAŁA SIĘ Z OKRĘTÓW POLSKICH I NIEMIECKICH

Z dziejów Marynarki Wojennej: ostatni rejs kutra trałowego nr 2

Ciąg dalszy ze str. 9

Mając opinię najbardziej doświadczonego z biorących udział w operacji oficera, wojskowego, który nie tylko świetnie znał routę, ale też dysponuje wiedzą, jakie akwenty mogą skrywać niezwykle groźne pułapki minowe (niewiele wcześniej z powodzeniem zaholował do Świnoujścia kuter patrolowy „Batory”), wiedział dobrze, że w chwili pogorszenia warunków pogodowych, pojawienia się silniejszej, narastającej fali, powinien szukać schronienia w najbliższym porcie czy przystani. Nie mógł wiedzieć, że przeczekanie złej aury przy kei to jedyny często sposób, aby taki stan rzeczy zapewnić.

Około godz. 16, mając stan morza 3 i więcej z kierunku

nord-east wiatry, kapitan Kolasa odebrał meldunki potwierdzające, że procedury zezwalające na opuszczenie gdyńskiej redy zostały dopełnione. Padła zatem komenda zebrania kotwic, podania na kuter trałowy holu i podkręcenia biegu maszyn. Do tego uformowania szyku, który otwierał „Żuraw”, zamykał ściągacz por. Anaszkewicza. Obrany kurs prowadził na cypel Półwyspu Helskiego.

Idzie na dno

Po niespełna godzinie, oglądając na lewym trawersie światła latarni helskiej, trawler zwolnił. Niedługo potem zatrzymał się, stanął w dryfie, a dowodzący - nie dysponując dobrymi środkami łączności - sięgnął po tubę, wypytując, czy na jednostkach nie dzieje się nic niedobrego. Czy można kierować się na Rozewie, przyspie-

żyć, wyjść na pełne morze. Po usłyszeniu odpowiedzi o „należytnym porządku” kapitan ustalił nowy kurs. Konwój nieznacznie wykręcił, nie opuszczając wód przybrzeża.

W sobotę, 30 listopada, o godz. 6.38 zespół osiągnął boję numer 1, punkt wyznaczający tor podejściowy do portu w Świnoujściu. Pogoda była nadal dobra, a niewielka, sunąca z south-westu fala przy stanie morza 2 nie wydawała się groźna. Kapitan Klemens Kolasa zmniejszył jednak moc tyśiąckonnej maszyny do „małej”, odnotował, że na logu prędkość spadła do 9 węzłów. „W tamtym momencie - napisał w późniejszym meldunku - żadnych szarpnięć, dodatkowych oporów, żadnych nienormalności nie zauważyłem”.

Żegluga oznakowanym pławkami szlakiem wodnym

przebiegała wciąż bez zakłóceń. Minęła godzina jazdy, zaczęła się druga, na zegarach dochodziła ósma. Niewiele później, kiedy okręty zbliżyły się na odległość kabla do boi nr 5, za rufą „Żurawia”, na kutrze, narastał dramat. Ciąg nagłych, trudnych do zrozumienia zdarzeń: najpierw niezwykle szybko osiadła w wodzie dziobnica, potem z powierzchni akwenu zniknęła midship, w końcu przepadła sterówka. Nieomal w jednej chwili utonąła sprawna technicznie jednostka, a jej 9-osobowa załoga okrzykami słała prośby o pomoc.

Sygnatura L.0132

„Zaraz po wypadku ścigacz „Błyskawiczny” i ORP „Żuraw” wszczęły akcję ratowniczą - wyjaśniał w obszernym, datowanym 16 grudnia raporcie



ORP „Żuraw”, który brał udział w opisywanych wydarzeniach. Został zezłomowany na początku lat 80.

do naczelnego dowódcy Wojska Polskiego marszałka Michała Roli-Zymierskiego kontradm. Mohuczy - co pozwoliło wyłowić załogę, ale wśród uratowanych nie było mar. Tadeusza Dzierżgowskiego, który w czasie podawania mu liny utonął”.

Miejsce zatopionego kutra, który osiadł na głębokości 12 metrów, wyznaczają współrzędne: 54 stopnie 16,6 minuty szerokości geograficznej północnej i 15 stopni 6,3 minuty długości geograficznej wschodniej. Na pozycji tej przez następne dwie godziny pozostawał ścigacz „Błyskawiczny”, wybierając z morza pływające rzeczy i sprzęty.

Informacja o katastrofie stała się impulsem wystosowania 3 grudnia 1946 r. pisma o sygnaturze L.0132, w którym kontradm. Adam Mohuczy nakazywał dowódcy Szczecińskiego Obszaru Nadmorskiego kmdr. Włodzimierzowi Bruno Steyerowi, aby ten rozpoczął śledztwo, poprowadził dochodzenie, które wyjawiać miało przyczynę rażącego zatonięcia jednostki.

Zebranie materiału dowodowego trwało siedem dni, a jego ocena pozwala nabrać przekonania, że powodem katastrofy było „uszkodzenie podwodnej części kadłuba po kolizji z niezidentyfikowaną przeszkodą podwodną bądź oderwanie się płata poszycia konstrukcji dziobnicy podczas holowania kutra pod fale”.

„Poczyć personel”

„W powiązaniu z wynikami dochodzeń - pisał marszałkowi kontradm. Żymierskiemu najwyższy zwierzchnik kierownictwa Marynarki Wojennej - ukarałem dowódcę ORP „Żuraw”, kpt. mar. Klemensa Kolasę, 14-dniowym aresztem domowym, a dowódcę kutra trałowego nr 2, chor. mar. Michała Sawańczuka, aresztem 10-dniowym. Ponieważ zatopiony kuter znajduje się w odległości 48 mil morskich od portu w Świnoujściu, próby podniesienia go nie mogą być podjęte teraz, bowiem w grudniu dzień jest krótki, a czas niezbędny na dośście do miejsca zdarzenia i z powrotem to 8 godzin drogi. Również ważna jest też pogoda, zimowe sztormy, które uniemożliwiają pracę. Te podjęte więc będą wiosną 1947 roku, kiedy warunki atmosferyczne ulegną poprawie”.

W dalszej części noty kontradm. Mohuczy uzupełnia sztyfrogram z 16 grudnia 1946 r., tłumacząc fakt, dlaczego o wypadku utraty jednostki nie informował od razu dowódcy sił zbrojnych. „O zatonięciu kutra nie meldowałem, ponieważ była to jednostka mała, pomocnicza, pozostała po Niemcach, którą wyremontowaliśmy własnymi siłami, przeznaczając do stawiania wiech (oznakowania nawigacyjnego - RL)”.

W dniu, w którym wysłano do Warszawy sztyfrogram, kontradmirał podpisał kolejne pismo, tym razem adresowane

do kmdr. Steyera oraz dowódców dywizjonu ścigaczy, flotylli trawlerów i grupy kutrów szybkobieżnych. Rozkazywał w nim „poczyć podległy personel, aby przepisy przewidziane w sposobie holowania małych jednostek na dłuższych trasach były ściśle przestrzegane”. Poleciał również, by uniknąć w przyszłości podobnych katastrof czy wypadków, zwrócić baczniejszą uwagę na kontrolę środków bezpieczeństwa załogi holowanego obiektu, zaznaczając zarazem, że wszelkie niedopatrzzenia zostaną surowo ukarane.

„Odpowiedzialni za prawidłowy przebieg operacji holowniczych - kończył kontradmirał - muszą pamiętać o ścisłej kontroli przygotowań przed rozpoczęciem holowania”.

Los kpt. Kolasy

O tym, czy wrak szybkobieżnego kutra trałowego nr 2 został faktycznie wydobyty, źródła milczą. Warto jednak dopisać słów kilka o dalszych losach kpt.

Zarządzie Informacji Wojska Polskiego założyła mu tzw. akta rozpracowania pojedynczego (nr rejestru 1134). W roku następnym - po wcześniejszej promocji na stopień kmdr. ppor. i objęciu funkcji komendanta Punktu Obserwacyjnego w Łebie - szefostwo Departamentu Personalnego Ministerstwa Obrony Narodowej zdecydowało o jego zwolnieniu i przeniesieniu do rezerwy.

Anaszkiewicz też

Bardzo podobnie potoczyło się zawodowe życie dowódcy ścigacza okrętów podwodnych S-71, por. mar. Michała Anaszkiewicza - absolwenta Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej w Toruniu w roku 1938, zastępcy dowódcy ORP Komendant Piłsudski, we wrześniu 1939 r. obrońcy Helu i uczestnika nieudanej ucieczki, jaką podjęto nocą, w przeddzień zajęcia półwyspu przez wojska niemieckie.

Czas okupacji to lata niewoli. Najpierw w oflagu XVIII

NA SIEDMIE ISTNIEJĄCYCH W 1945 ROKU ETATÓW ADMIRALSKICH TYLKO DWA POWIERZONO POLAKOM, JEDNAK POD NADZOREM RADZIECKICH PRZEŁOŻONYCH

mar. Klemensa Kolasy, absolwenta przedwojennego, ósmego rocznika Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej w Toruniu i przerwanej hitlerowskiej agresją na Polskę Kursu Oficerów Sygnałowych, we wrześniu 1939 roku zastępcy dowódcy ORP „Żuraw” i obrońcy Helu. A także osadzonego w niemieckich oflagach jeńca obozów X B Nienburg, XVIII C Spittal i II C Woldenberg, który po wyzwoleniu wrócił do kraju i marynarki.

Po krótkim epizodzie pracy na stanowiskach urzędniczych, kiedy to został adiutantem wojewody gdańskiego Mieczysława Okęckiego, a potem - wspomnianego już - kontradm. Mikołaja Abramowa, przyjął etat dowodzącego pododdziałem w oksywskiej Szkole Specjalistów Morskich, potem stanowisko dowódcy sprowadzanego w marcu 1946 r. z Travemünde „Żurawia”, a jeszcze później dowódcy batalionu szkolnego Oficerskiej Szkoły MW i dyrektora nauk w Szkole Specjalistów Morskich w Ustce.

Ten etap aktywności utrzymuje się do połowy 1951 r. Wtedy bowiem, zważywszy na kontynuowaną i rozwijaną falę stalinowskich czystek, rozpoczął się okres pozbawiania szans na kontynuację kariery oficera korpusu morskiego w służbie czynnej. Już 28 kwietnia tegoż roku Informacja Marynarki Wojennej w Głównym

A Lienz, później w obozie II C Woldenberg, skąd zwolniono go 30 stycznia 1945 r. Podjęta tuż potem służba w Marynarce Wojennej nie trwała jednak długo. Decyzją szefa Oddziału Personalnego MW kmdr. por. Zygmunta Sowińskiego z 1 grudnia 1949 r., w ramach tzw. wymiany osobowej, otrzymał pismo o usunięciu z wojska i odesłaniu do rezerwy. Mając zaledwie 33 lata, stopień kapitana marynarki i etat komendanta bazy dywizjonu okrętów podwodnych, musiał odejść, bo oficer o przedwojennej proveniencji nie budził zaufania.

Dysponując kwalifikacjami nawigatora, zatrudnił się w gdyńskim pilotażu, uzyskał odpowiednie uprawnienia, zajęciem tym parał się do pierwszych dni października 1952 r. Wówczas bowiem został aresztowany - znalazł się na liście podejrzanych o przynależność do spisku, w związku z „odpryskiem sprawy TUN” (Tatara-Utnika-Nowickiego), czyli rzekomej przynależności oficerów Marynarki Wojennej do nielegalnej organizacji o zabarwieniu antypaństwowym.

Po uwolnieniu powrócił do pracy w charakterze pilota, pływał na statkach PMH, później u armatorów obcych. Po latach uzyskał dyplom kapitana żeglugi wielkiej. Zmarł w wieku 65 lat. Jego miejsce pełnienia wiecznej wachty, gdzie nie ma już sztormów, znajduje się na cmentarzu w Gdańsku Oliwie.

KARTKA Z PITAWALA II RP



Wilno, ul. Subocz i kościół oo. misjonarzy, przełom lat 20. i 30. Zdjęcie prawdopodobnie Jana Bułhaka

Zbrodnicza mamka, czyli o obyczajowości Wilna lat 30.

W nr. 299 z 31 października 1936 r. „Kurjer Wileński”, „niezależny organ demokratyczny”, zamieścił na str. 7 artykuł zatytułowany „Wstrząsający wypadek w zakładzie »Dz. Jezus«”. Tekst podpisano literą „(C)”, zaś redaktorem odpowiedzialnym był tego dnia Zygmunt Babicz.

„Nienotowany dotychczas w kronikach policyjnych naszych ziem wypadek wydarzył się wczoraj w Wilnie w przytułku Dz. Jezus, przy ul. Subocz.

Rano, podczas kąpieli niemowląt, pomiędzy dwiema mamkami zatrudnionymi w tym zakładzie, a mianowicie 26-letnią Janiną Jacewiczówną a Genowefą Wasilewską, wynikła sprzeczka. W pewnym momencie Wasilewska silnym pchnięciem wtrąciła Jacewiczównę do napełnionej wrzątkiem wanny.

Nieludzki krzyk przeszył powietrze. Nieszczęśliwa usiłowała wyskoczyć z piekielnej kąpieli, lecz Wasilewska przytrzymała ją rękami we wrzątku, zanim nieszczęśliwa nie straciła przytomności.

Na krzyk zbiegli się ludzie. Bestialską niewiastę oderwano od wanny, zaś ofiarę nieludzkiego czynu wydobyto z ukropu. W stanie ciężkim przewieziono ją natychmiast do szpitala. Aczkolwiek lekarze uznali, że jest to poparzenie drugiego stopnia, to jednak stan jej do późnego wieczora budził poważne obawy o życie.

W zakładzie tym jest przyjęte, że w pokoju kąpielowym jedną wannę napełnia się wrzątkiem, który bierze się następnie do innych wanien. Okoliczność tę wykorzystała Wasilewska, by zaspokoić zemstę.

Na razie dokładnie nie ustalono, co było powodem kłótni zakończonej tak tragicznie. Wiadomo było ogólnie, że między niewiastami od dawna istniał jakiś zatarg. Podobno chodziło o dziecko. Mamki pokłóciły się o wychowanków. Od tego czasu uprzykrzały sobie nawzajem życie.

Przypuszczenie, że Wasilewska działała według z góry ułożonego planu, nie zostało na razie potwierdzone. Raczej działała pod wpływem nagłego impulsu. Wasilewska usiłowała wypierać się winy, twierdząc, że Jacewiczówna wpadła do wanny i że usiłowała ją uratować. Tem tłumaczyła tę okoliczność, że miała poparzone ręce. Stwierdzono jednak, że Wasilewska poparzyła ręce, przytrzymując ofiarę w ukropie. Jacewiczówny ze względu na stan zdrowia nie zdołano na razie przesłuchać”.

Przy kłótni Jacewiczówny z Wasilewską krótka informacja zamieszczona poniżej, a zatytułowana „Pociąg najechał na furmankę”, nie robiła już takiego wrażenia. „Dnia 29 bm o godz. 11 min 25 na niestrzeżonym przejeździe na km 78 szlaku Starosielce - Knyszyn na linii Grajewo - Białystok pociąg nr 72 najechał i rozbił dwukonną furmankę i zabił jednego konia oraz ciężko pokaleczył 2-ch mieszkańców osady Trzcianka: Józefa Biedzyckiego, lat 23, i drugiego, którego nazwiska na razie nie ustalono.

Pierwszej pomocy rannym udzielił na miejscu lekarz rejonowy jadący tymże pociągiem. Poszkodowanych tym samym pociągiem odstawiono do szpitala w Białymstoku”.

opr. żar

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje
Bożydar Brakoniecki



Czekając na „Czarcie wesele”

W Runowie, niewielkiej miejscowości, nad którą przetacza się potężna burza, odżywa stara legenda o „Czarcim weselu” – czasie, gdy demony schodzą na ziemię. Czy to tylko przesąd? Do akcji rusza komisarz Sambor Malczewski w towarzystwie swojego psa Terrora.

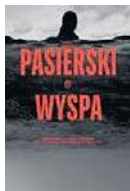
Marcel Moss, „Schron”, wyd. Mroczna strona, Poznań 2026, cena 49,99 zł



Mroczna tajemnica hotelu Loret

W eleganckich progach hotelu Loret, w otoczeniu małych Beskidów, miała miejsce idylliczna kolacja walentynkowa. Lecz w tle tej pozorowanej sielanki rozegrał się dramat – zniknęła córka właścicieli hotelu. To wydarzenie na zawsze odmieniło ich życie.

Max Czornyj, „Gdzie jesteś, siostrzyczko?”, wyd. Filia, Poznań 2026, cena 49,99 zł



Psychodylematy Szczepana Turskiego

Kiedy na Wielkiej Wyspie dochodzi do brutalnego morderstwa skrzypaczki Róży Marczyńskiej, spokojne życie lokalnej społeczności zostaje bezpowrotnie zakłócone. Jedynym świadkiem tej tragedii jest jej syn, nastoletni Kostek, co natychmiast budzi pytania i podejrzenia.

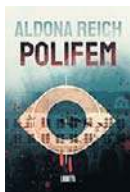
Jędrzej Pasierski, „Wyspa”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2026, cena 49,90 zł



Modelka i bezwzględny wujek

Sandrze wydawało się, że ma świat u stóp. Młoda, utalentowana modelka, z błyskiem fleszy i obietnicą wielkiej kariery na wyciągnięcie ręki. Jednak jej nienasycone pragnienie „więcej, szybciej” sprawiło, że wpadła w sidła bezwzględnego manipulatora – wujka Pablo.

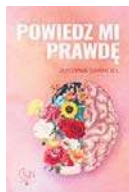
Karol Górski, „Czort”, wyd. Harde, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



W Słupsku zapanował mrok...

W Słupsku ktoś morduje młodych mężczyzn i pozostawia ich ciała w makabrycznych pozach. Podkomisarz Witold Darasz prowadzi śledztwo, które odsłania sieć układów, zaginione materiały dziennikarskie oraz historię dziewczyny, której dramat uruchomił lawinę zbrodni.

Aldona Reich, „Polifem”, wyd. Labreto, Poznań 2026, cena 59,90 zł



Czy można zacząć żyć na nowo?

Lilianna, stojąc na dachu szpitala, zdeterminowana, by zakończyć swoje cierpienie, otrzymuje niespodziewaną propozycję, która zmienia wszystko. To nie jest jednak zwykła oferta – to pakt z losem, szansa na odnalezienie sensu życia...

Justyna Spandel, „Powiedz mi prawdę”, wyd. Nocą, Warszawa 2026, cena 51,90 zł

Tutaj każdy bohater skrywa swoje mroczne sekrety

Zima ustępuje miejsca wiosnie, a Warszawa kipi od politycznych sporów. W tym zgielku podkomisarz Olga Suszczyńska prowadzi śledztwo w sprawie brutalnego pedofila.

„Albo takie wrony. Kręciły się na skrawku trawy, grzebiąc dziobami w ziemi. Czasami uderzały mocniej, jakby przekonane, że gdzieś tam, między grudami, które powoli zaczynały już rozmarzać, znajdzie się jakiś kawałek życia. Czasami łypały jednym okiem na siebie. W ogóle nie zwracały uwagi na resztę świata.

– Może po pączki wyskoczę, co? – zapytał Kosiński Olę i skulił się w swojej cienkiej kurtce. Cierpiał, ale wyglądał w niej szczupło i męsko. Odkaśniewał z urlopu zdrowotnego, nosił kilkunastotygodniowy zarost. Na wzór niechlujny, ale wytłumaczył jej, jaka to upierdliwość, żeby się w tym mieście umówić do barbera.

– Popieprzyło cię, dokąd pójdziesz? Przecież na służbie jesteś. Masz uważać na drzwi, to się gap na drzwi.

– No ale do środka wejść. Będę uważała od środka. W lobby mają te ciastka.

– Żartujesz? – na myśl o ciastku poczuła, że tego pragnienia nie będzie potrafiła już zatrzymać.

– Nie, nie żartuję, wiem. Wchodzę przez obrotowe drzwi i potem w lewo recepcja, prosto do windy, a po prawej, tuż przy wejściu, przeszklona lada z ciastkami.

– Jaja sobie robisz?
– Nie... No byłem tu kilka dni temu, zapamiętałem. Ciastka i, zdaje się, owoce. Więc cały czas mam na oku windy, gdyby go wyprowadzali. Serio.

– Kawa też? – miękla.
– Nie. Kawa nie.
– Kurwa... Idź.

Trzasnął drzwiami. Widziała jego długie nogi w wąskich spodniach. I ciężkie, czarne, skórzane buty. Stawiał kroki jak wielki ptak. Przygarbiony. Zmarznięty. Marabut. Jej chłopak. Chłopak, który nie ma łatwo w robocie, bo darli łacha z tych jego okularów i chudych ramion. I który o mało nie stracił ręki na służbie, więc nie mogły mieć do niego pretensji, gdyby odszedł. Miałyby żal, ale nie pretensje. Nie powiedziałyby mu, że żałuje, ale byłoby szkoda. Uczyła go, jak być twardym. No i chyba wiedziała. Wrócił. Lubiła go zawsze. A teraz lubiła go bardzo. I w dodatku potrzebowała.

Każdy potrzebuje drugiej osoby. Kogoś, komu można powiedzieć wszystko. O rozstę-

pach na pupie, o tym, jak się przetruszczać włosy, jak trudno zacząć biegać po takiej długiej przerwie. O tym, jak się siedzi w pustym dziecięcym pokoju i myśli, co zrobić z wiadomościami, których się nie spodziewała. Jeśli to nie wypadek? Albo nawet o tym, jak się człowiek czasami boi zasnąć, bo co będzie, jeśli obudzi się, wisząc głową w dół w wor-ku na głowie? O tym, że nie ma nic bardziej smutnego niż myśl, że całe życie intymne, każdą bliskość, jaką będzie się miało, można mieć tylko ze sobą.

Nie, nie powiedziałyby Kosińskiemu żadnej z tych rzeczy, ale wiedziały, że gdyby przyszło co do czego, to mogłyby go poprosić, żeby ją przytulił, i on by to zrobił.

Wrony pokłóciły się nagle o skrawek jakiejś szmaty. Jedna odskoczyła niezdarne, a druga darła się wniebogłosem, jakby jej mieli wyrwać pióra na żywca. Olga przypomniała sobie, że kiedyś, nad kanałkiem, widziała, jak wrona maltretuje pisklę. Pisklę było już duże, ale wrona była cierpliwa i przekonana o sile swego uścisku. Olga myślała, że drapieżniki uderzają po prostu dziobem i po zawodkach. Ale nie, wrona wpiła się pazurami w gałąź wierzby i dusiła pisklę, zaciśniętą mu dziób na gardle. Pisklę trzepotało skrzydłami z każdą chwilą coraz mocniej i wydawało się, że się uwolni. Nie. To była już agonía.

Odpedziła to wspomnienie, bo niewiele brakowało, żeby zaczęła się rozklejać. Zresztą ptaki nie pamiętają. Tym się różnią od ludzi, że umieją zapomnieć. Nie potrafią zapamiętać, ile miały piskląt. A jeśli potrafią, to są w stanie z tym żyć.

Palce marzły jej nawet w rękawiczkach. Powinna włączyć silnik, bo ford tracił ciepło na tym wietrze. Ale zaraz przylezie portier i powie, że to nieekologiczne, albo co...

Kawy by się napiła. Posiedziałyby sobie przy kominku na grubym dywanie, który odkurzałyby godzinę, żeby nie było na nim ani jednego pyłku. I nastawiłyby Marillion. Stare płyty mają w sobie jakąś metafizyczną władzę nad czasem. Jakby się człowiek stawał młodszy. Szczuplejszy. I jakby coś w środku miękło. Siedziałyby tam, przy ogniu, robiłyby się coraz cieplej, a ona miałaby na sobie biały sweter, który by w końcu zdjęła. Piliłyby wino z kubków. I powiedziałyby Szymonowi, żeby zrobił to samo, a on by się przekomarzał, ale potem by zdjęł, i tak niezdarne, że oboje by się z tego śmiały i nie byłoby wcale zażenowani.



GRZEGORZ KAPLA

Zanim zajął się pisaniem powieści, pracował dla kilku redakcji, zjeździł ponad sto krajów, trochę się wspiął, pływał w oceanie, zarabiał, robiąc wywiady ze słynnymi ludźmi, i...bezszykownie szukał domu.

„Olga, przecież ty nie masz kominka” – zganiła się w myślach. „Chłopaka też nie masz”.

Wrony gdzieś się zapodziały. Wyciągnęła telefon i włączyła Facebook. Tylko na sekundę. Jeden mem. Jeden zabawny obrazek i wyłącza.

– „Nie zapomnij o tym, żeby celebrować szczęście” – przeczytała.

Roztarła kark i zobaczyła, że wrony znowu penetrują trawnik, ktoś wysiada z białego audi A6, jedna karminowoczerwona walizka, długie nogi w czarnych kozakach, białe futerko. Chryste, gdybym mogła mieć takie nogi. Portier kłania się i odbiera walizkę. Kosiński idzie z pudełkiem ciastek. No, nie za duże to pudełko, ale chyba nie kupił tylko dla siebie. Nie, nie byłby taką świnią, nie po tym, co przeszliśmy. Nie po tym, co dla niego zrobiłam.

Otworzyła mu drzwi samochodu. Lewa ręka młodego wciąż nie wróciła do sprawności. Podał jej pudełko. Poczuła przez kartonik ciepło pączków. Momentalnie zrobiła się głodna. Otworzyła kartonik. Były dwa. Jeden z pudrem, a drugi lukrowany z pomarańczową skórką. Lukier topniał pod wpływem ciepła. Chciała, żeby Kosiński wybrał tego z pudrem.

– No bierz – popędziła Kosińskiego.
Sięgnął po lukrowanego i ugryzł pierwszy kęs. Zobaczyła na jego twarzy błogość. Aż się uśmiechnęła.

I wtedy wytrzeszczył oczy.
– O w mołde! – próbował krzyknąć, ale miał pełne usta.

– Nie wierzę – Olga kręciła głową, patrząc, jak marmolada z róży spływa mu po brodzie.

– On, on! – wykrzyknął Kosiński, wskazując palcem przez przednią szybę.

Wysoki, długowłosy blondyn wyszedł z hotelu, odsunął portiera, kładąc mu ręce na ramionach jak dziecku, i pewnym krokiem podszedł do ciasno zaparkowanych na podjeździe limuzyn. Nie miała wątpliwości. To był facet z fotografii, którą dostali na odprawie. Mieli tylko osłaniać tę operację. Niemiec, pedofil, przyjeżdżał do Warszawy zabić się z jakimś chłopcem, którego podstawiali mu handlarze.

Ostrożny, na wysokim stanowisku. Plan był taki, że złapią go na gorącym uczynku. Z wysoko postawionymi prawnikami trudno sobie poradzić bez ewidentnych dowodów. Wspólna niemiecko-polska akcja. Najlepsi ludzie pojechali po niego na górę. Miał wyjść w kajdankach, a teraz dzieliły go od niej audi i dwie białe-zielone taksówki Eko Taxi. Cholera, nie mieli kiedy podjechać.

– Odpalaj, kułwa – Kosiński przeżuwał kęs pączka.

Olga upuściła pudełko na kolana i przekreśliła klucz. Wentylatory forda plunęły w nich chłodnym powietrzem.

Zobaczyła, jak blondyn przeszedł przed maską A6, obrócił się, zrobił dwa kroki w lewo, wyszarpnął rękę z kieszeni i rozpiął szybę od strony kierowcy.

– Kurwa, kastet ma czy co?! – poczuła uderzenie adrenaliny.

– Co ja mam z tymi pączkami zrobić?!

Chwyciła pudełko i rzuciła na tylną kanapę. Pączek zostawił na welurze białą ścieżkę pudru. Patrzyła na to jak zaczarowana.

– Jedź! – Kosiński przełknął. Obudziła się z odrętwienia. Adrenalina sprawiła, że Olga wszystko widziała teraz krystalicznie czysto. Byli o jakiejś sześć, siedem metrów od wysokiego gościa. Wcisnęła klakson, ale już wiedziała, że to bez sensu. Że za późno. Taksówkarze, uśpieni gapieniem się w ekrany telefonów, nie widzieli niczego poza swoim światem map, cen, klientów na lotnisko i umykającego czasu.

Nagle zobaczyła, jak blondyn wywleka kierowcę i uderza go w łeb na odlew. Nie kastetem, ale kolbą. Boże święty! Gość ma broń! (...)



Grzegorz Kapla, „Bezmiar”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2026, cena 54,90 zł

REKLAMA

0011481315

Leżajsk, dnia 19 lutego 2026 r.

BURMISTRZ LEŻAJSKA

AM.6721.1.2025

**OGŁOSZENIE
BURMISTRZA LEŻAJSKA
Z DNIA 19 LUTEGO 2026 R.**

o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego nr 70/II/25 dla terenu dworca autobusowego położonego przy ul. Adama Mickiewicza i Placu Dworcowym w Leżajsku

Na podstawie art. 17 pkt 11 w nawiązaniu do art. 8h ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.), art. 39 ust. 1 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) oraz Uchwały nr X/85/25 Rady Miejskiej w Leżajsku z dnia 10 lutego 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego nr 70/II/25 dla terenu dworca autobusowego położonego przy ul. Adama Mickiewicza i Placu Dworcowym w Leżajsku, **informuję o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego nr 70/II/25 dla terenu dworca autobusowego położonego przy ul. Adama Mickiewicza i Placu Dworcowym w Leżajsku wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.**

Konsultacje społeczne prowadzone będą w następujących formach:

- zbieranie uwag do projektu planu miejscowego w terminie **od 19 lutego 2026 r. do 20 marca 2026 r.**,
- spotkanie otwarte, które odbędzie się **4 marca 2026 r. w godzinach od 15:45 do 16:45** w pokoju nr 3 Urzędu Miejskiego w Leżajsku, Rynek 1, 37-300 Leżajsk,
- dyżur projektanta, który odbędzie się **11 marca 2026 r. w godzinach od 15:45 do 16:45** w pokoju nr 3 Urzędu Miejskiego w Leżajsku, Rynek 1, 37-300 Leżajsk.

Projekt planu miejscowego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko został udostępniony w siedzibie Urzędu Miejskiego w Leżajsku, Rynek 1, 37-300 Leżajsk, w godzinach pracy Urzędu oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Leżajsk (w zakładce Prawo Lokalne-> Zagospodarowanie przestrzenne) https://leжайsk.um.bipgmina.pl/wiadomosci/360/zagospodarowanie_przestrzenne

Uwagi do projektu planu miejscowego należy składać do Burmistrza Leżajskiego:

- na formularzu w postaci papierowej – osobiście lub listownie na adres Urzędu Miejskiego w Leżajsku, Rynek 1, 37-300 Leżajsk,
- na formularzu w postaci elektronicznej – za pomocą poczty elektronicznej na adres uml@miastolezajsk.pl lub za pomocą usługi e-Doręczenia na adres: AE:PL-84609-67900-HTHUT-12 – bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym.

Uwagi należy składać wyłącznie na „formularzu pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego”, który dostępny jest w Biuletynie Informacji Publicznej – https://bip-v1-files.idcom-jst.pl/sites/3097/wiadomosci/807317/files/formularz_wniosku.pdf oraz w siedzibie Urzędu (pok. 21, II piętro).

Uwagi do prognozy oddziaływania na środowisko należy składać do Burmistrza Leżajskiego:

- w postaci pisemnej – osobiście lub listownie na adres Urzędu Miejskiego w Leżajsku, Rynek 1, 37-300 Leżajsk lub za pomocą poczty elektronicznej na adres: uml@miastolezajsk.pl lub za pomocą usługi e-Doręczenia na adres: AE:PL-84609-67900-HTHUT-12 – bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym,
- ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Leżajsku, Rynek 1, 37-300 Leżajsk.

Uwaga powinna zawierać imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile składający wniosek taki posiada, a także wskazanie, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą. Można podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Burmistrz Leżajskiego.

**Burmistrz Leżajskiego
Krzysztof Trębacz**

Przekazane dane osobowe będą przetwarzane zgodnie z klauzulą informacyjną AM (27, 28, 29, 95, 96) dot. przetwarzania danych osobowych na podstawie obowiązku prawnego ciążącego na administratorze (przetwarzanie w związku z ustawą z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym), umieszczoną na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Leżajsku:

https://bip-v1-files.idcom-jst.pl/sites/3097/wiadomosci/424511/files/2729_95_96_am_2019.pdf

Można również kontaktować się z Inspektorem Ochrony Danych pod adresem e-mail: IODO@miastolezajsk.pl, tel. 17 242 73 33.

REKLAMA

0011481321

Leżajsk, dnia 19 lutego 2026 r.

BURMISTRZ LEŻAJSKA

AM.6721.2.2025

**OGŁOSZENIE
BURMISTRZA LEŻAJSKA
Z DNIA 19 LUTEGO 2026 R.**

o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Nr 64/09 dla terenu cmentarza komunalnego wraz z jego rozbudową przy ul. Cmentarnej w Leżajsku

Na podstawie art. 17 pkt 11 w nawiązaniu do art. 8h ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.), art. 39 ust. 1 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) oraz Uchwały Nr X/86/25 Rady Miejskiej w Leżajsku z dnia 10 lutego 2025 r., w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Nr 64/09 dla terenu cmentarza komunalnego wraz z jego rozbudową przy ul. Cmentarnej w Leżajsku, **informuję o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Nr 64/09 dla terenu cmentarza komunalnego wraz z jego rozbudową przy ul. Cmentarnej w Leżajsku wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.**

Konsultacje społeczne prowadzone będą w następujących formach:

- zbieranie uwag do projektu planu miejscowego w terminie **od 19 lutego 2026 r. do 20 marca 2026 r.**;
- spotkanie otwarte, które odbędzie się **4 marca 2026 r. w godzinach od 16:50 do 17:30**, w pokoju nr 3 Urzędu Miejskiego w Leżajsku, Rynek 1, 37-300 Leżajsk;
- dyżur projektanta, który odbędzie się **11 marca 2026 r. w godzinach od 16:50 do 17:30** w pokoju nr 3 Urzędu Miejskiego w Leżajsku, Rynek 1, 37-300 Leżajsk.

Projekt zmiany planu miejscowego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko został udostępniony w siedzibie Urzędu Miejskiego w Leżajsku, Rynek 1, 37-300 Leżajsk, w godzinach pracy Urzędu oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Leżajsk (w zakładce Prawo Lokalne-> Zagospodarowanie przestrzenne) - https://leжайsk.um.bipgmina.pl/wiadomosci/360/zagospodarowanie_przestrzenne

Uwagi do projektu zmiany planu miejscowego należy składać do Burmistrza Leżajskiego:

- na formularzu w postaci papierowej – osobiście lub listownie na adres Urzędu Miejskiego w Leżajsku, Rynek 1, 37-300 Leżajsk;
- na formularzu w postaci elektronicznej – za pomocą poczty elektronicznej na adres uml@miastolezajsk.pl lub za pomocą usługi e-doręczenia na adres: AE:PL-84609-67900-HTHUT-12 – bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym.

Uwagi należy składać wyłącznie na „formularzu pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego”, który dostępny jest w Biuletynie Informacji Publicznej – https://bip-v1-files.idcom-jst.pl/sites/3097/wiadomosci/807317/files/formularz_wniosku.pdf oraz w siedzibie Urzędu (pok. 21, II piętro).

Uwagi do prognozy oddziaływania na środowisko należy składać do Burmistrza Leżajskiego:

- w postaci pisemnej – osobiście lub listownie na adres Urzędu Miejskiego w Leżajsku, Rynek 1, 37-300 Leżajsk lub za pomocą poczty elektronicznej na adres: uml@miastolezajsk.pl lub za pomocą usługi e-doręczenia na adres: AE:PL-84609-67900-HTHUT-12 – bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym;
- ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Leżajsku, Rynek 1, 37-300 Leżajsk.

Uwaga powinna zawierać imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile składający wniosek taki posiada, a także wskazanie, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą. Można podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Burmistrz Leżajskiego.

**Burmistrz Leżajskiego
Krzysztof Trębacz**

Przekazane dane osobowe będą przetwarzane zgodnie z klauzulą informacyjną AM (27, 28, 29, 95, 96) dot. przetwarzania danych osobowych na podstawie obowiązku prawnego ciążącego na administratorze (przetwarzanie w związku z ustawą z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym), umieszczoną na stronie biuletynu informacji publicznej Urzędu Miejskiego w Leżajsku:

https://bip-v1-files.idcom-jst.pl/sites/3097/wiadomosci/424511/files/2729_95_96_am_2019.pdf

Można również kontaktować się z Inspektorem Ochrony Danych pod adresem e-mail: IODO@miastolezajsk.pl, tel. 17 242 73 33.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl

Biuro Ogłoszeń NOWIN, Rzeszów, ul. Unii Lubelskiej 3,
tel. 17 86 72 330, fax 17, 86-72-343,
e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl,
biuro czynne pon.-pt. 8.00 -16.00

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOMINY - rozwiercanie kominów
montaż wkładów i nasad - 17 8623831

strefabiznesu.pl

AUTOREKLAMA

Polecamy →

TELEMAGAZYN



Twój wybór programów

telemagazyn.pl

Lech i Jagiellonia wracają do Ligi Konferencji. Jak sobie poradzą?

Damian Świdorski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA Lech Poznań i Jagiellonia Białystok zagrają dzisiaj w 1/16 finału Ligi Konferencji. Lech jedzie do Kuopio, a Jagiellonia podejmie Fiorentinę.

W fazie zasadniczej Ligi Konferencji Lech Poznań zajął jedenaste miejsce, a Jagiellonia Białystok siedemnaste. To dało fazę play-off. Najlepiej spisał się Raków Częstochowa, wówczas jeszcze pod wodzą Marka Papszuna, obecnego trenera Legii Warszawa. „Medaliki” zajęły drugie miejsce w 36-zespołowej tabeli. Drużyny z miejsc 25-36 zostały wyeliminowane i w tym gronie była Legia, która zakończyła rozgrywki na dwudziestej ósmej pozycji.

Lech w ekstraklasowym wygranym 3:0 meczu z Piastem Gliwice pokazał się z dobrej strony, a najlepiej zaprezentował się Irańczyk Ali Gholizadeh, który strzelił gola i zaliczył asystę



Pomocnik Lecha Poznań Antoni Kozubal (z lewej) i portugalski skrzydłowy Ivan Lima z Piasta Gliwice podczas niedzielnego meczu 21. kolejki ekstraklasy

przy trafieniu Pablo Rodrigueza. Wydawało się, że borykający z urazami „Kolejorz” będzie mógł oprzeć się w Finlandii właśnie na Gholizadehu. Na kanale Meczyki Adrian Gałuszka, czyli

rzecznik Lecha, powiedział, że być może Irańczyk nie poleci do Kuopio. Lech nie chce narażać zdrowia swojego lidera. W Kuopio odbędzie się mecz na sztucznej murawie, a występ

w takich warunkach mógłby zaszkodzić Alemu. Gholizadeh ma więc odpocząć przed niedzielnym spotkaniem z Koroną Kielce. Oprócz Irańczyka w Finlandii nie zagrają kontuzjowani

Daniel Hakans i Kornel Lisman, a także Radosław Murawski.

Lech ma przewagę w starciach z takimi przeciwnikami, jak Kuopio, bowiem na początku roku piłkarze ze Skandynawii, czyli z Norwegii, Szwecji i Finlandii, są poza rytmem meczowym. W krajowych ligach rywalizuje się tam systemem wiosna-jesień. Rywale Lecha, KuPS, pauzuje od listopada, kiedy zdobył po raz drugi z rzędu tytuł mistrzowski.

Jagiellonia o 1/8 finału Ligi Konferencji zmierzy się z Fiorentiną. „Jaga” jest liderem PKO BP Ekstraklasy. Z kolei, „Viola” to m.in. dwukrotny finalista Conference League, i to w czasach, kiedy walczyła o pozostanie w Serie A. Oba finałowe mecze jednak przegrała: w 2023 roku z West Hamem United, a rok później z Olympiakosem Pireus. W ubiegłym roku dotarła do półfinału.

W Serie A znajduje się w strefie spadkowej, na 18. miejscu, ale po fatalnym początku sezonu spisuje się coraz lepiej. W ostatniej kolejce pokonała

na wyjeździe rewelację sezonu, Como 2:1.

„Jaga” nie stoi jednak na straconej pozycji. Jeszcze nigdy nie grała z włoskim zespołem, a Fiorentina lubi grać polskim rywalem. Wygrała 5 z 8 meczów przeciwko polskim ekipom, triumfując podczas trzech ostatnich wizerów w Polsce. W sezonie 2015/16 w fazie grupowej Ligi Europy pokonała Lecha w Poznaniu 2:0, ale przegrała u siebie 1:2, a w 1/4 Ligi Konferencji sezonu 2022/23 wygrała na wyjeździe 4:1, a u siebie uległa 2:3.

W „Jadze” nie zagrają liderzy: pauzujący za czerwoną kartkę Amifico Pululu i za dwie żółte Taras Romanczuk.

Fiorentinę i Jagiellonię dzieliła w fazie zasadniczej jedynie różnica bramek, dlatego pierwszy mecz tego barażowego dwumeczu zapowiada się bardzo wyrównanie.

Mecz KuPS - Lech (18.45), i Jagiellonia - Fiorentina (21.00) będzie można obejrzeć w Polsacie Sport 1. ©©

Bohaterowie igrzysk, Kacper Tomasiak i Paweł Wąsek, wrócili do domu

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

Srebrni medaliści olimpijcy w skokach w duetach, Kacper Tomasiak i Paweł Wąsek, wrócili wczoraj z Włoch do domu, gdzie przyjęto ich „po królewsku”.

Kacper Tomasiak, zawodnik LKS-u Klimczok Bystra, powitany został w siedzibie klubu, a Pawła Wąska, zawodnika Wiślańskiego Stowarzyszenia Sportowego Wisła, powitano na rynku miasta Ustroń, którego jest ambasadorem i gdzie mieszka na co dzień.

„Jesteśmy niesamowicie dumni z Ciebie, z tego, że jesteś Wychowankiem naszego klubu. Mieliliśmy dziś zaszczyt kibicować naszemu klubowemu wychowankowi i być z Tobą myślni i sercami w tak historycznej chwili. Cieszymy się, że jako klub możemy być częścią tej wspaniałej historii. Brawo Kacper, Brawo Rodzice, Brawo Rodzeństwo, Brawo Trenerzy, Brawo Sztab Szkoleniowy i wszyscy KIBICE” - napisano 19-latkowi we wpisie w mediach społecznościowych klubu.

Wójt gminy Wilkowice Maciej Mrówka poinformował, że wyczyn skoczka narciarskiego

LKS Klimczok Bystra, Tomasiaka, który w tegorocznych igrzyskach olimpijskich zdobył trzy medale, zostanie upamiętniony.

- Zastanawiamy się, jak to zrobić - przyznał.

W maju zostanie otwarty po odbudowie kompleksu małych skoczni narciarskich na granicy Bielska-Białej i Bystrej, która jest częścią gminy Wilkowice. Jednak obiekt ma już swojego patrona, którym jest były skoczek Józef Przybyła. Z kolei ulica przebiegająca obok budynku klubowego Klimczoka ma nazwę upamiętniającą znanego polskiego malarza, który zmarł w Bystrej - Juliana Fałata.

- Chciałbym, aby sposób tego upamiętnienia osiągnięcia Kacpra był ostatecznie pomysłem nie tylko władz gminy, ale także klubu. Zmiana nazwy kompleksu skoczni nie wchodzi jednak w grę - stwierdził wójt gminy Wilkowice.

Jeszcze w styczniu wydawało się, że Paweł Wąsek nie ma szans, by wystąpić na igrzyskach Mediolan-Cortina, a w miniony poniedziałek cieszył się ze srebrnego medalu olimpijskiego w duecie z Tomasiakiem. Mało kto wie, ale jeszcze do niedawna zmagał się z wielką traumą.



Polscy bohaterowie igrzysk - srebrni medaliści w duetach skoków narciarskich Kacper Tomasiak (z lewej) i Paweł Wąsek - wrócili już z Włoch do swoich domów

Wąsek był najlepszym polskim skoczkiem w sezonie 2024/25 Pucharu Świata i wydawał się mrocznym kandydatem do reprezentacji. Sytuacja zupełnie zmieniła się trwającej zimy, kiedy nie potrafił nawiązać do formy sprzed roku, a do tego zadebiutował rewalacyjnym Tomasiakiem. Do samego końca nie było wiadomo, kto otrzyma nominację olimpijską.

W wieku juniora Wąsek był wielkim talentem, prawidłowo

się rozwijał, ale mając niespełna 15 lat, zaliczył kosztowny upadek, gdy skakał na treningu przed zawodami Pucharu Świata w Wiśle. Wypadek wyglądał fatalnie. Paweł dostał podmuch w narty, został przewieziony do szpitala. To zatrzymało go w rozwoju. Urodzony w Cieszynie skoczek długo zmagał się z urazem psychicznym po tym wydarzeniu. Przez prawie 10 lat wracał do pełnej dyspozycji.

- Powrót Pawła do skoków był specyficzny. Zaczynaliśmy na ośmiometrowej skoczni w Łabajowie. Właśnie tam wrócił do skakania na śniegu. Krok po kroku startował na coraz większych obiektach, coraz lepiej się na nich odnajdując, a uraz zostawiał za sobą. W późniejszym okresie miał przełomski występ w zawodach Pucharu Kontynentalnego czy w mistrzostwach Polski. Potem trafił

do Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Szczyrku, a następnie do kadry juniorów, i tak powoli, systematycznie budował swoją pozycję. Dwa lata temu pokazał już swój duży potencjał, jednak z tyłu głowy wciąż miał ten feralny upadek w Wiśle Malince. Myślę, że dopiero teraz zaczyna się zbierać psychicznie - mówił Polska Press nieco ponad rok temu Jan Szturc, pierwszy trener klubowy Wąska.

Po fatalnych wydarzeniach Wąsek przez długi czas musiał korzystać z pomocy psychologa, żeby wrócić do normalnego skakania.

- Skoki narciarskie to taka dyscyplina, w której prawie wszyscy zawodnicy korzystają z pomocy psychologa. Ten sport wymaga pracy nie tylko z trenerem na skoczni, ale także z odpowiednim fachowcem poza nią. Pomoc psychologa dużo Pawłowi dała. W końcu uwierzył w swoje możliwości i umiejętności, a to przecież przekłada się na długość skoków i końcowy wynik. Jest na dobrej drodze, aby iść przed siebie i już nie spoglądać w tył - mówił Szturc.

Jak się okazało, jego pierwszy trener nie mylił się. Zdobywając srebro, 26-latek Wąsek już na zawsze zapewnił sobie miejsce w historii polskich skoków. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Michał Tittinger: Za półtora tygodnia Resovia też może być w czubie klasyfikacji

Tomasz Ryzner
sport@nowiny24.pl

LEKKOATLETYKA. - Było lepiej niż oczekiwałem - mówi Michał Tittinger, prezes Podkarpaciego OZLA, trener skoków w Resovii.

Podkarpacie zajęło drugie miejsce w klasyfikacji medalowej Halowych Mistrzostw Polski U18 i U20, a Resovia na tym polu wygrała wśród klubów. Ściany hali UCL tak bardzo pomagały, czy mamy duży wysyp talentów?

Nie odejmując nic talentom zawodników, kompetencji trenerów, ale hala ma ogromne znaczenie. Rzecz nie tym, że właśnie w niej odbyły się mistrzostwa. Chodzi o to, że zimą są wreszcie dobre warunki do treningu. Nie mówię tylko o Resovii. Wpadają tu sportowcy z innych klubów, co siłą rzeczy zaowocowało pozycją w wojewódzkiej klasyfikacji.

Słowo o bohaterach mistrzostw. Złoto Jana Brody w biegu na 600 m czy mistrzostwo Eryka Trojnara w biegu na 60 m przez płotki było większą sensacją?

Postawiłbym na resoviaka, ale jeśli zważyć, że Eryk jako zawodnik Tempo 5 Przemysł był radziej w rzeszowskiej hali, to sprawa jest porównywalna. Cieszy jedno - obaj wygrali ze świetnymi czasami, a

nie dlatego, że rywal miał pecha lub był bez formy.

„Twoja” Milena Mołdoch została mistrzynią w skoku wzwyż. Zadowolony? Zrobiła swoje. Trzeba umieć wygrać, gdy jest się faworytem, ale oboje liczyliśmy na trochę lepszy wynik.

Zgaduję, że poczułeś ulgę po biegu kobiet na 200 m. Córka ocierała się wcześniej o podium i w końcu ma medal. Na razie srebrny.

Mają nie mówić, że spadł jej kamień z serca. Była w formie, pozytywnie nastawiona i co zaplanowała, to osiągnęła. Dla mnie stres był oczywiście pożyteczny, więc tak samo radość i ulga po wszystkim.

Inne satysfakcje?

Podkarpacie zdobyło aż trzy medale w płotkach, a brakło przecież kontuzjowanego Damiana Haehne. Cieszy, że mamy nową falę sprinterów. Co jeszcze? Na przykład trzy medale dla sanockich Komunalnych, klubu po dużych perypetiach.

Za półtora tygodnia halowe mistrzostwa Polski seniorów w Toruniu. Jak będzie?

Wielgosz, Wdowik, Komański, Tabaka, Wysocka. Jedziemy po medale. Jak dobrze pójdzie, Resovia znów będzie w czubie w klasyfikacji. ©



Michał Tittinger gratuluje swojej córce Mai, która zdobyła w Rzeszowie srebro w biegu na 200 m w kategorii U20

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 2 LIGA

Resovia wypożyczyła pomocnika z Korony Kielce

Miłosz Strzeboński (nz. obok) zaczynał w klubie Krakus Nowa Huta. Potem trafił do AP 21 Kraków i Podgórze Kraków. Kolejnym przystankiem była Korona Kielce gdzie przechodził przez kilka szczebli juniorskiego grania. W bieżącym sezonie 7-krotnie w meczach ekstraklasy (łącznie 80 minut) oraz rozegrał 2 mecze pucharowe. Ponadto 2 razy wystąpił w 3-ligowych rezerwach. 22-letni pomocnik został wypożyczony do końca sezonu.



FOT. RESOVIA RZESZÓW

PIŁKA NOŻNA | 2 LIGA

Skrócone wypożyczenie

Kajetan Radomski nie jest już zawodnikiem Stali Stalowa Wola. Wypożyczenie młodego pomocnika z Widzewa zostało skrócone. 20-letni pomocnik nie wystąpił w żadnym meczu ligowym Stali.

Wydawało się, że Miasto Szkła przegrać nie może, a przegrało

Michał Czajka
sport@nowiny24.pl

KOSZYKÓWKA | ORLEN BASKET LIGA. - Zrobiliśmy tak głupie rzeczy, że wszystko co mogliśmy zepsuć, to znowu zepsuiliśmy - powiedział po meczu w Toruniu kapitan Miasta Szkła Michał Jankowski.

W I kwarcie Twarde Pierniki były kompletnie zaskoczone tym, co pokazał Szklany Team. Zawodnicy trenera Marosa Kovacika prowadziło 32:15. W kolejnej miejscowi trochę się otrzasnęli, ale nadal przyjezdni pozostawali na prowadzeniu.

- Uważam, że zaczęliśmy bardzo dobrze - realizowaliśmy wszystko co trener chciał; graliśmy zespołowo, szybko. II kwarta już wyglądała inaczej, ale i tak nasz atak trzymał nas w meczu. Co do drugiej połowy, to nie mam pojęcia - nie potrafię tego wytłumaczyć - mówił Michał Jankowski.

Rzeczywiście w drugiej części gry z każdą minutą krośnieński team grał coraz gorzej. Na minutę przed końcem spotkania gospodarze po raz pierwszy w tym meczu objęli prowadzenie. Miasto Szkła jeszcze odpowiedziało, ale po czterech kwartach był remis po 98.

Na samym początku dodatkowego czasu parkiet opuścił musiał Wójcik za piąte przewinienie. Gra cały czas była na styku, żaden zespół nie po-



Martins Laksa należał do czołowych postaci podczas meczu w Toruniu, ale niestety to nie wystarczyło, by Miasto Szkła zdołało dowieźć wygraną do końca

trafił odskoczyć, a z obu stron nie brakowało fauli. W efekcie większość punktów zdobywana była z linii rzutów wolnych. W końcówce więcej zimnej krwi zachowali jednak gospodarze ("trójkę" trafił Smith) i Twarde Pierniki cieszyły się z końcowego triumfu choć przez większość meczu wydawało się to niemożliwe.

- Nie chcę gadać o tym meczu - jest jedna rzecz, której ja nie rozumiem, jestem trenerem 19 lat i można przegrać w do-

grywce, ale osobiste są 46:24... Jak dla mnie to jest to jakieś z innego świata - podsumował to spotkanie bardzo krótko trener krośnian Maros Kovacik.

ARRIVA LOTTO TWARDEPIERNIKI TORUŃ - MIASTO SZKŁA KROSNO 112:105 (15:32, 23:24, 27:19, 31:21, 14:7)

Twarde Pierniki: Persons 7 (1x3, 2 zb., 2 as., 2 st.), Thomasson 24 (1 zb., 10 as., 1 st.), Szlachetka 0 (5 zb., 1 as.), Langović 10 (4 zb., 1 as.), Kulig 20 (2x3, 6 zb., 4 as.) oraz Smith 16 (3x3, 2 zb., 3 as., 2 st.), Brenk 5 (1x3, 1 zb., 6 as., 1 st.), Kunc 30 (3x3, 8 zb., 1 as., 1 st.). Trener Srdjan Subotić.

Miasto Szkła: Góreczyk 0, Shungu 22 (3x3, 7 zb., 10 as., 5 st.), Hamilton 25 (2x3, 15 zb., 2 as.), Laksa 18 (2x3, 5 zb., 2 as., 2 st.), Radić 14 (6 zb., 3 as., 3 st.) oraz Jackson 11 (1x3, 2 zb., 2 as.), Boczkler 5 (6 zb., 1 as., 2 st.), Jankowski 3 (1x3, 1 as.), Łatak 0 (1 zb., 2 as.), Wójcik 5 (1x3, 2 zb., 1 st.), Chrobot 2 (1 zb.). Trener Maros Kovacik.

Widzów 1287.

Miasto Szkła wciąż zajmuje ostatnie miejsce w ligowej tabeli. ©

Michał Synoś podpisał umowę w Zabrzu

Tomasz Ryzner
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 1,3 LIGA. Górnik Zabrze poinformował o pozyskaniu Michała Synośa. 18- stoper Stali Rzeszów podpisał umowę, która będzie obowiązywać od 1 lipca do 30 czerwca 2030 roku.

Jak już informowaliśmy, latem do Górnika przeniesie się także Patryk Warczak, prawy obrońca rzeszowskiego klubu. Michał Synoś, który 26 lutego będzie obchodził 19. urodziny, za-

czynał przygodę z futbolem w Junaku Słocina i Soccerze Ropczyce, a w 2018 roku stał się piłkarzem Akademii Stal Rzeszów. Obecnie ma na koncie 49 występów na środku obrony pierwszej drużyny Biało-Niebieskich, a w trwającym sezonie zagrał w 16 spotkaniach Betclik 1. Ligi, spędzając na boisku bez mała 1300 minut. Drużyna z Rzeszowa zajmuje 5. miejsce w tabeli, dające prawo gry w barażach o awans. „Synek” jest także piłkarzem młodzieżowych kadr Polski. Do tej pory zagrał 9 razy w reprezentacji U-19, .

Transfer Michała do Górnika potwierdziła na swej stronie klubowej także Stal Rzeszów, która poinformowała także o trzech innych ruchach kadrowych. Z klubem z Hetmańskiej żegna się 21-letni pomocnik Michał Opalski, który na zasadzie transferu definitywnego przenosi się do Naprzodu Jędrzejów, 15. drużyny tabeli Betclik 3. Ligi.

Michał to wychowanek Wisły Kraków, który ze Stalą związał się w 2019 roku. Sezon 2023/24 spędził na wypożyczeniu do Garbarni Kraków, kolejny w Podlasiu Biała Podlaska,

po czym wrócił na Hetmańską. W obecnym sezonie zaliczył dwa występy w 1. lidze.

Czasowo szeregi Stali opuścił 17-letni Daniel Węgrzyn i 23-letni Jakub Zych. Rundę wiosenną spędzą na wypożyczeniu do Sokoła Kolbuszowa Dolna, 17. drużyny 3. ligi. Daniel występuje w środku pola, a piłkarzem Stali jest od sezonu 2021/2022 (ma na koncie debiut w pierwszej drużynie). Jakub to boczny obrońca, który pojawił się w Stali w 2022 roku, a poprzedni sezon spędził na wypożyczeniu do Wisły Puław. ©